MŁODA POLSKA

WIERZYMY W NARÓD

MIESIĘCZNIK IDEOWO POLITYCZNY

ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

№ 15 LISTOPAD–GRUDZIEŃ 1938

CENA EGZ. 50 gr.

TREŚĆ Nr. 15

MŁODA POLSKA
MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Nr. 15 LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1938 Rok II

Wierzymy w naród

Na dwudziestolecie czynu narodowego pragniemy dać wyraz najistotniejszemu dążeniu, nurtującemu nasz ruch i stwierdzić raz jeszcze kim jesteśmy.

Wierzymy w Naród Polski, Jego wielkość, siły niezniszczalne i duchowe przewodnictwo wśród innych narodów.

Wierzymy że jego cel prowadzący — stworzenie narodowego imperium — wbrew wszelkim oporom i przeciwnościom — zapali i porwie do czynu masy Polaków, dotąd biernie obserwujące bieg wydarzeń światowych.

Wierzymy w pełne wyzwolenie naszych sił twórczych na drodze jednolitego ruchu narodowego.

Złączeni tą wiarą rozpoczęliśmy walkę ze wszystkim, co tłumi żywotną energię narodu, co go wyniszcza, eksploatuje, zaraża obcością jego duszę, dezorganizuje wolę i kładzie przeszkody na drodze do wielkich przeznaczeń.

Walczymy z małością myśli i pragnień tych mas naszego młodego pokolenia, które w epoce najgłębszych przeobrażeń światowych i niebywałych mobilizacji energii narodów pionierskich — chciałyby szukać dosytu i niezamąconego korzystania ze swojego minimum egzystencji.

Walczymy z bezradnością, ze systemami naprawiania rzeczywistości półśrodkami, gdyż istotną treścią każdej naprawy jest zawsze miernota.

Jeżeli rzeczywistością Polski dzisiejszej miałoby być tylko łatanie dziur — to to nie może wystarczać. Nie wystarczy nam młodym, którzy jesteśmy gotowi oddać swe siły budowie Polski zaborczej i władczej.

Idee naszego ruchu, wyrwane z dna duszy Polaka, zaczynają już nurtować wśród najszerszych mas i budzić wolę czynu. Lecz aby ten ruch stał się twórczym, aby wreszcie zostało ruszone potężne koło rozpędowe naszych dziejów, musi je sprząc jeden zwarty system myślenia i działania, którego celem ostatecznym będzie wielkość narodu. Tym systemem myślenia jest dla nas — polski nacjonalizm czynu.

Tylko nacjonalizm, w dzisiejszej epoce, jest pełnym wyrazem woli wielkości narodu, tylko nacjonalizm jest twórczym światopoglądem zorganizowanego zespołu, który zmusza jednostkę do wysiłków przerastających dążenia przeciętnego ludzkiego istnienia.

Tylko nacjonalizm jest bohaterską postawą wspólnoty, która porywa jednostkę ku coraz wyższym poziomom i osiągnięciom, nie dając jej spocząć w bezruchu i małości przeciętnych indywidualnych pragnień,, które właściwie mogą być zaspakajane pod każdą szerokością geograficzną i dla których Polska nie jest koniecznością.

Tylko taka postawa powiąże wszystkie wielkie dążenia Polaków z Polską i przez nią da pełnię wyrazu duchowego i materialnego rozwoju jednostki. Sprawi też, że dziś rozproszone i odizolowane wysiłki Polaków zostaną sprzęgnięte w jedną twórczą całość, która przekuje naszą rzeczywistość na siły, niezbędne Polsce w marszu do wielkości.

Walka o wielkość to nie tylko realizacja naszych ideałów, lecz przede wszystkim wyraz zdrowego instynktu samozachowawczego narodu, który w wyścigu potęg na arenie świata nie chce być zmiażdżonym.

Wierząc w polski nacjonalizm czynu, musimy się zastrzec kategorycznie przeciw jakiemukolwiek łączeniu go z prądami zewnętrznymi. Nasz nacjonalizm spełni swą rolę tylko wówczas, gdy będzie się rozwijał na rdzennie polskim gruncie, wolny, od wszelkich wpływów i naleciałości zewnętrznych.

Musimy się też zastrzec przeciw łączeniu go z jakimkolwiek objawem chorego nacjonalizmu partyjnego, który do wielkich spraw podchodzi z punktu widzenia partyjnej kapliczki. Pragniemy być związani najściślej z armią, zbrojnym ramieniem Narodu i z Wodzem Naczelnym oraz z zapoczątkowanym przez Niego dziełem zjednoczenia wszystkich zdrowych sił polskich.

Ruch młodonarodowy w Polsce, to sprzęgnięcie dynamiki młodego polskiego pokolenia ze światopoglądem pionierskiego nacjonalizmu — dla dokonania codziennym trudem i bezgranicznym poświęceniem potężnego zrywu na wszystkich odcinkach naszego życia i to nie tylko, aby przygotować Polskę do obrony, ale i do panowania.

Zbliża się czas decydujących rozgrywek światowych. Dopóki nie jest zapóźno wzywamy wszystkich młodych Polaków, którzy potrafią widzieć cel swego życia w wielkości Narodu, do złączenia sił i przejścia do działania wspólnie z nami lub obok nas. Niech ponad małością drobnych spraw, uprzedzeń, podszczuwań kłócących Polaków, powstanie potężna monolitowa budowa aktywu narodowego, który przeważy szalę naszych dziejów w kierunku wielkości.

EDMUND GALINAT

Nie może się nic dziać w Państwie, co nie wynika z najgłębszych konieczności i nie prowadzi do najwyższych celów Narodu Polskiego. Cele te mogą być jednak realizowane tylko mocą działania własnego Państwa, przez rozwój jego siły i zwartości. Wszystko, co osłabia Państwo, jest szkodliwe dla Narodu.

DROGI I CELE POLITYKI POLSKIEJ NA TLE RZECZYWISTOŚCI EUROPEJSKIEJ

I CZĘŚĆ

Żyjemy w okresie — powiedział niedawno minister Beck, przemawiając do tłumów zgromadzonych na dziedzińcu M. S. Z. i na placu Marszałka Piłsudskiego — **w którym narody zdają na nowo egzamin swej żywotności.** — Oto **istota** tego, co przeżywamy i w czym bierzemy udział.

Bieg historii płynie ostatnimi czasy wartko. Reczywistość europejska ulega szybkim przekształceniom i **my musimy brać w tym udział, czy chcemy, czy nie chcemy.** Skończyła się bowiem dawno wygodna epoka powojenna, w której tylko radzono i podpisywano wciąż nowe pakty, mające światu zabezpieczyć wieczny pokój i wieczną szczęśliwość.

W dokonujących się obecnie przeobrażeniach możemy jednak brać udział albo jako bierni widzowie i zarazem **przedmiot** procesów i wypadków kształtowanych cudzą wolą albo też jako **czynnik aktywny,** świadomy dokonywujących się zmian i rzucający na szalę wydarzeń swoją własną **wolę,** a jeśli potrzeba i swoją **siłę,** by rodzącą się, nową rzeczywistość kształtować w duchu własnych potrzeb i celów.

Nie potrzeba tłumaczyć, jaką drogą musi Polska kroczyć i jaką też rzeczywiście kroczy!

Zasadą naszą jest tu, aby **„Polska zawsze z każdej sytuacji międzynarodowej wyszła zwiększona w swej potędze i powadze".** Tak to sformułował Marszałek Śmigły-Rydz w marcu r. b. w obliczu wypadków austriackich i litewskich; zasada ta obowiązuje. Państwo Polskie, jego kierowników, którzy dźwigają na sobie brzemię odpowiedzialności, jak i nas wszystkich

Słowa te są zarazem historycznym naszym **nakazem i drogowskazem.** Jesteśmy bowiem skazani na wielkość. Albo Naród Polski i Państwo Polskie będą wielkie, albo możemy wogóle nie ostać się jako twór w całej pełni samodzienly. Nie stać nas przecież na luksus wygodnego życia na wzór Szwajcarii czy Szwecji!

Ostatnie wypadki na arenie międzynarodowej **nie zaskoczyły nas.** Z egzaminu przez który w tych tragicznych chwilach przechodziły narody Europy, wyszliśmy zwycięsko, wyszliśmy „powiększeni w swej potędze i powadze". **Nie jest to rezultat przypadku.** W życiu międzynarodowym nic nie dzieje się przypadkiem! Powoli dojrzewają zmiany i narastają nowe siły, które zmieniają potem często w sposób szybki i gwałtowny, istniejący dotąd układ stosunków i granice narodów. Obecna nasza postawa i osiągnięcia są **rezultatem tego,** cośmy zdobyli w dziele budowy naszej siły państwowej i militarnej w ciągu 20 lat istnienia Odrodzonego Państwa Polskiego. Są też rezultatem **naszej trafnej i przewidującej polityki zagranicznej,** która nie tylko nie dała się zaskoczyć obecnymi wypadkami, ale i już oddawna oceniła trafnie kierunek przemian we współczesnym świecie i zastosowała właściwe środki i metody działania.

CO TO JEST POLITYKA ZAGRANICZNA

Mam pisać o drogach i celach polskiej polityki zagranicznej na tle rzeczywistości zagranicznej. Zastanówmy się najpierw: **co to jest polityka zagraniczna i jakim zadaniom musi ona służyć?**

Byt każdego narodu i państwa opiera się, przede wszystkim na jego siłach własnych. Biada tym narodom, które o tym zapominają, tak jak myśmy w dużej mierze zapomnieli w wieku XVIII. Jako drugi dopiero czynnik niepodległego bytu państwowego i swobodnego rozwoju narodowego występuje skomplikowany splot okoliczności zewnętrznych zwanych **położeniem międzynarodowym tego państwa.**

Polityka zagraniczna jest właśnie **narzędziem oddziaływania** każdego państwa na jego położenie międzynarodowe w duchu korzystnym dla jego interesów i potrzeb. Innymi słowy można powiedzieć, że **celem polityki zagranicznej musi być stworzenie maximum osiągalnych warunków pod bezpieczeństwo i rozwój danego państwa.** Powtarzam tu te dwa słowa — bezpieczeństwo i rozwój.

Nie ma w świecie kraju, któremu do zapewnienia bezpieczeństwa wystarczyłyby siły

własne bez pomocy **dobrej polityki zagranicznej**, kształtującej bieg wypadków międzynarodowych po linii jego interesów. Może zbliżone są do tego stanu Stany Zjednoczone Ameryki Półn., dzięki swemu położeniu geograficznemu, ale i one mogą być obecnie zagrożone przez Japonię. **Narody muszą więc przez właściwą politykę zagraniczną wzmacniać stopień swego bezpieczeństwa, nie mówiąc już o konieczności przygotowywania tą drogą warunków pod rozwój i realizację tych celów, które sobie postawiły.**

CZYNNIKI DETERMINUJĄCE POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ

Idźmy dalej. Polityka zagraniczna **obraca się w rzeczywistości.** Jest zależna od całego szeregu czynników, częściowo podlegających, a częściowo zupełnie nie podlegających woli kierowników tej polityki. A więc na pierwszym miejscu:

1) **Siła własna.** Inna będzie polityka państwa wielkiego, a inna państwa małego, które nie może prawie wcale wobec silnych sąsiadów liczyć na siły własne. Państwa takie szukają zwykle zabezpieczenia swego bytu w polityce neutralności, stronieniu od sojuszów i od mieszania się w szersze zagadnienia. Wykorzystają też często, jak Belgia, Szwajcaria czy Holandia, strategiczne wartości swego terytorium dla utrzymania stanu równowagi między swymi sąsiadami.

Ale „wielkość" państwa, jego obszar i liczba ludności nie rozstrzyga jeszcze, a w każdym razie nie wyczerpuje, zagadnienia **jego siły.** Możność prowadzenia takiej lub innej polityki zagranicznej jest **wprost proporcjonalnie zależna od siły militarnej i wewnętrznej spoistości państwa.** Wojsko i polityka zagraniczna to dwie strony tego samego zagadnienia. Jest nie do pomyślenia obecna niezależna polityka Polski bez tej siły militarnej, którą obecnie posiadamy. Tak samo nie byłaby możliwa obecna polityka Niemiec bez odrodzenia potęgi militarnej Rzeszy. Decydujące również znaczenie dla m o ż n o ś c i prowadzenia właściwej polityki zagranicznej ma życie wewnętrzno-polityczne państwa, jego siła wewnętrzna. Nie można prowadzić dobrej polityki zagranicznej przy słabym ustroju, nieuregulowanym zagadnieniu władzy, zmieniających się rządach, uzależnieniu decyzyj od zmiennych fluktuacyj opinii. Ta właśnie klątwa ciąży np. nad Francją i jest główną przyczyną jej porażek dyplomatycznych po wojnie światowej.

Polityka zagraniczna jest wogóle dziedziną, w której decyzje nie mogą należeć do szerokich kół, a zamiary nie mogą być publikowane naprzód. Ostatnie wypadki wykazały jasno, że nawet w t. zw. wielkich demokracjach w krytycznych momentach decyzje koncentrować się muszą w rękach jednostek.

2) Drugi czynnik, od którego uzależniona jest polityka zagraniczna, to **położenie geopolityczne państwa,** siła sąsiadów, ich wzajemne stosunki. Dalej ogólny układ sił i **ogólne położenie międzynarodowe.**

O ile położenie geograficzne jakiegoś państwa może ulec jedynie małym i powolnym zmianom, to układ stosunków międzynarodowych ulega szybkim przemianom i w tej właśnie dziedzinie polityka zagraniczna ma najwdzięczniejsze pole do popisu.

3) Czynnik trzeci, od którego uzależniona jest polityka zagraniczna, to **element ludzki i materialny** oraz związane z nimi potrzeby państwa.

Wchodzi tu w grę duży lub mały przyrost naturalny, bogactwa naturalne kraju, jego zasoby i niedostatki gospodarcze. W Polsce mamy np. duży przyrost naturalny i brak wielu podstawowych surowców, co powinno determinować naszą politykę zagraniczną w kierunku poszukiwania i zdobywania własnych terenów ekspansji i eksploatacji kolonialnej. Postulat ten znajduje się w programie naszej polityki zagranicznej i niewątpliwie obecnie występować w niej będzie coraz silniej.

4) Wreszcie czynnik ostatni, od którego uzależniona jest polityka zagraniczna, to **elementy natury duchowej i moralnej. Siła żywotna i moralna narodu, jego wola ekspansji i rozwoju,** to czynnik podstawowy dla określenia c e l u polityki zagranicznej danego państwa. Ambicja, tradycja i geniusz wodzów mogą być potężnymi motorami polityki zagranicznej. Dość wskazać tu jeśli chodzi o ten ostatni moment — geniusz wodzów — na przykłady Piłsudskiego, Mussoliniego i Hitlera.

Od razu trzeba też stwierdzić, że każdy naród **zdrowy** i **żywotny** musi sobie stawiać wielkie cele do realizacji, cele zresztą nie zawsze, choć często, połączone z dążeniem do jakichś zmian terytorialnych. Tylko narody **zużyte,** już **zmęczone** i **przesycone,** takie, któ-

re przeszły już szczyt swego rozwoju, nie stawiają sobie przed oczyma celów wielkich, wymagających wysiłków i poświęceń, ale dających wielkość. **Takie narody zawsze się cofają ze zdobytych przez siebie kiedyś w przeszłości pozycyj.** Ustępują miejsca siłom świeższym. Obserwacja współczesnej Europy pod tym właśnie kątem widzenia może wiele nauczyć. Oczywiście dogmatem jest dla nas, że **Naród Polski jest narodem żywym, narodem narastającym w siły** i dlatego też zdaje swój egzamin w obliczu zachodzących przemian.

EUROPA W OKRESIE POWOJENNYM

Polska bezpośrednio po odzyskaniu swej niepodległości państwowej **nie była zdolna do prowadzenia polityki w wielkim stylu, polityki mocarstwowej.** Byliśmy jeszcze wówczas na to za słabi wewnętrznie. Główny nasz wysiłek skierować musieliśmy najpierw na nasze zagadnienia wewnętrzne. Nie mieliśmy też jeszcze wówczas przemyślanych wszystkich problemów dotyczących naszego położenia międzynarodowego. Poza tym Europa przeżywała po wojnie światowej przez pierwszych lat 15 okres zupełnie wyjątkowy, który — zdawało się to tak wówczas wielu mężom stanu — otworzył wogóle nowy rozdział w dziejach ludzkości. Okazało się jednak później, że mężowie ci mylili się.

Ustanowiono wówczas Ligę Narodów, której pakt powiązano ściśle z traktatem wersalskim. Pod wpływem haseł rzuconych przez Wilsona, Brianda i innych mężów uwierzyła Europa w nastanie ery wiecznego pokoju i spokoju. Gwarantem stworzonego po wojnie układu stosunków i gwarantem tego wiecznego pokoju miała być Liga Narodów i stworzony w jej ramach system zbiorowego bezpieczeństwa i zbiorowego rozstrzygania wszystkich ewentualnych sporów i konfliktów. Pakt Ligi Narodów, uroczyste wyrzeczenie się wojny w pakcie Kelloga, współpraca wszystkich mocarstw w instytucji genewskiej, traktat lokarneński z r. 1925 i cały szereg innych instrumentów dyplomatycznych miało w drodze wielostronnych układów zabezpieczyć **bezpieczeństwo zbiorowe**. Wszystkie państwa miały występować zawsze w obronie napadniętego, co zdawało się będzie dostateczną przestrogą dla tego, któryby zdradzał zamiary napastnicze. Miały się też wszystkie państwa po pewnym czasie w drodze układów międzynarodowych rozbroić za przykładem rozbrojenia, które narzucono pokonanym w wielkiej wojnie Niemcom, Austrii, Węgrom i Bułgarii.

ORGANICZNE WADY SYSTEMU GENEWSKIEGO

Cały ten piękny system zbyt był **piękny na papierze, by był prawdziwy w życiu,** by był r e a l n y. Ułożony bardzo logicznie, według racjonalistycznych formuł, przechodził do porządku dziennego nad najbardziej żywotnymi interesami wielu narodów i nad prawdami życia międzynarodowego, stwierdzonymi przez wiele wieków historii. Musiał więc po pewnym czasie trzasnąć.

System ten nie liczył się z tym, że istniejący bezpośrednio po wojnie układ sił nie będzie przecież wieczny, że żywe siły narodów narastają, względnie maleją, że wszystkie pakty i pisane dokumenty mają jedynie wartość wówczas, jeśli stoi za nimi jakaś siła, zdolna wymusić ich poszanowanie. A główne mocarstwa zwycięskiej koalicji siły tej nie potrafiły wykazać.

System ten miał jeszcze jedną organiczną wadę. Z b i o r o w e b e z p i e c z e ń s t w o musi być uzależnione zawsze od z b i o r o w e j d e c y z j i czyli od zbiorowej woli narodów i państw. Wiadomo jak trudno zawsze o zbiorową decyzję w stosunkach indywidualnych. Może ją jedynie narzucać wola tych, którzy wzięli w swoje ręce władzę i odpowiedzialność. **W stosunkach między państwami suwerennymi i posiadającymi zupełnie odmienne interesy i potrzeby, zbiorowa decyzja w sprawach dotyczących żywotnych dla nich zagadnień jest wogóle nieosiągalna.** Nie ma takiej siły, któraby np. zmusiła Norwegię do wojny w obronie chińskiej Mandżurii, Abisynii lub w obronie tezy, że kraj sudecki musi należeć do Czechosłowacji.

I dlateg system Ligi Narodów musiał trzasnąć. Zaczął trzaskać w latach 1932 i 1933. Dziś leży już w gruzach.

POLITYKA POLSKA PIERWSZEGO OKRESU

Na chwałę polskiej polityki zogranicznej trzeba powiedzieć, że nigdy nie miała zbyt wielkich złudzeń co do praktycznej wartości Ligi Narodów i wszystkich zbiorowych pa-

któw. Nie miała tych złudzeń, które żywiła aż do ostatka polityka francuska, płacąc za to szeregiem bolesnych porażek dyplomatycznych i prestiżowych. Daleka też była zawsze polityka polska od popełnienia takich podstawowych błędów, jak polityka czeska, zbierająca obecnie tragiczne owoce swego zaślepienia.

Zręby podstawowe polityki zagranicznej Polski pierwszego okresu wyrażały się, obok liczenia przede wszystkim na własne siły, w **stworzeniu systemu przymierzy,** opartych na realnych przesłankach obopólnych interesów i nie powiązanych niczym z Ligą Narodów. Sojusz z Francją był sojuszem zabezpieczającym obydwa kraje od strony Niemiec. Sojusz z Rumunią miał to samo zadanie w stosunku do Rosji Sowieckiej. I te dwa sojusze przetrwały do dziś wszystkie zmiany w położeniu międzynarodowym i w polityce tak Polski, jak i Francji i Rumunii.

Polityka polska pierwszego okresu była jednakże inna, aniżeli obecnie. Nie można np. powiedzieć, by wszyscy nasi ministrowie spraw zagranicznych zdawali sobie dostatecznie jasno sprawę z kruchości istniejącego w Europie systemu. Pewnych złudzeń nie był nawet pozbawiony pierwszy minister spraw zagranicznych rządów pomajowych p. August Zaleski.

Poza tym polityka polska pierwszego okresu była i n n a, bo i n n a była pozycja wewnętrzna i zewnętrzna naszego państwa i inne było położenie międzynarodowe. Istniał jeszcze wówczas podział na zwycięsców i zwyciężonych i istniała powszechna wówczas w Europie wiara we wszechmoc Ligi Narodów. Byliśmy też jeszcze wówczas zbyt słabi, by prowadzić politykę naprawdę niezależną.

Prowadziliśmy więc politykę dostosowaną do obozu zwycięskiego w wielkiej wojnie, a zarazem politykę państwa budującego się jeszcze, a już zagrożonego rewizjonistycznymi dążeniami naszego zachodniego sąsiada. P r o w a d z i l i ś m y w i ę c p o l i t y k ę a n t y r e w i z j o n i s t y c z n ą, s t a t y c z n ą, p o l i t y k ę o b r o n y s t a t u s q u o, i s t n i e j ą c e g o w E u r o p i e.

Przełom w polityce polskiej nastąpił dopiero w latach 1931/32. Ale o tym, o nowych drogach polityki polskiej, a potem i o obecnej rzeczywistości europejskiej i celach, jakie naszym zdaniem winny przyświecać naszej polityce zagranicznej — w następnym numerze.

Janusz Makowski

SILNA ARMIA POLSKA JAKO GWARANTKA CAŁOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

Doświadczenia dziejowe Polski w dziedzinie wojskowej pozwalają nam w najpełniejszej mierze stwierdzić słuszność tezy sformułowanej w powyższym tytuliku.

U zarania państwowości polskiej stoi siła zbrojna pierwszego władcy historycznego Polski Mieszka I. Żyd arabski, Ibrahim Ibn Jakób, podróżujący po Niemczech, najpewniej w roku 965, tak opowiada o wojsku Mieszka I: „I on (Mieszko) ma 3000 Dzra a są to wojowie, których setka równa się dziesięciu innym setkom. Daje on tym ludziom odzież, konie, oręż i wszystko, czego im potrzeba". Tylko też w tym świetle możemy zrozumieć podboje dokonane przez Mieszka I: podbój Pomorza zachodniego z ujściami Odry i obronę tego podboju przed najazdem Duńczyków w końcu rządów Mieszka, oraz podbój Śląska. Na tej też podstawie oparł siłę swego Państwa i jego ekspansję Chrobry: na pół legendarną wiadomość o rozmiarach jego wojska podał nam w kilkadziesiąt lat później Gall Anonim. Cała struktura gospodarczo-skarbowa Państwa (system rozległych danin w naturze) służyła głównemu celowi: wyżywieniu wojska drużynnego. System ten w okresie dzielnicowym uległ ostatecznemu rozkładowi, a wielką reorganizację służby wojskowej, opartej odtąd o ziemię, wolną od zwyczajnych podatków i służebności przeprowadzono w Polsce od połowy XIII wieku — przede wszystkim za Kazimierza Wielkiego. W statutach też tego króla znalazło miejsce słynne zdanie: „quia in armata milicia honor regis et defensio tocius regni dependet..."

Reorganizacja ta powołała do życia — kiełkujący zresztą już dawniej system pospolitego ruszenia, złożonego z właścicieli ziemskich, korzystających z przytoczonych wyżej uprawnień. Reorganizacja wojska była rzeczą pilną, ponieważ Państwo zagrożone zostało poważnie przez dwu nowych, a niebezpiecznych wrogów: Krzyżaków i króla czeskiego z dynastii luksemburskiej. Poza tym państwo podjęło wielką ekspansję ku południowemu wschodowi.

Walory tej reorganizacji okazały się w całej pełni z początkiem wieku XV, kiedy doszło do wielkiej rozprawy z Zakonem. Zdawano sobie sprawę, że będzie to wojna o byt lub niebyt Państwa i że o wyniku jej rozstrzygnie siła zbrojna. O powadze odczucia sytuacji świadczy relacja Długosza: zastanawiano się, czy obok pospolitego ruszenia nie zaciągnąć i wojska najemnego. Marszałek Królestwa, Zbigniew z Brzezia tak mówił gdy dyskutowano sprawę kosztów: „jeśli Polacy wyjdą zwycięsko, nie z swojej kieszeni, ale z łupów nieprzyjacielskich im zapłacą; jeśli zaś zwycięscom ulegną, nie będzie ani tych, którzyby się upominali, ani owych, od którychby się dopominano żołdu".

Los Królestwa ważył się na polu bitwy pod Grunwaldem i przeważył na rzecz przyszłości zjednoczonego Państwa. Państwo zakonne zachwiane w podstawach swego bytu nie odzyskało już równowagi. W niespełna pół wieku później przyszła petycja stanów pruskich. I gdyby nie sromotna klęska pod Chojnicami, poniesiona u progu wojny trzynastoletniej, nie byłoby ani tej wojny, ani sekularyzacji Prus, ani uniezależnienia Prus spod władzy króla polskiego, ani koronacji króla pruskiego, ani rozbiorów Polski. Fala kolonizacji mazurskiej pokryłaby całe Prusy i dziś w Królewcu mówionoby po polsku tak jak mówi się w Poznaniu. Zadecydowała o tym jedna przegrana bitwa. Przyczyną zaś pośrednią było to, że pospolite ruszenie nie stało już na wysokości zadania. Miast bić się, targowało się z królem o nowe przywileje.

Stąd próby utworzenia wojska stałego. Taką próbą było wojsko kwarciane ustanowione w końcowych latach rządów Zygmunta Augusta. Nowe niebezpieczeństwo zagroziło wówczas państwu: ekspansja Rosji Iwana Groźnego. W roku 1563 padł przecież Połock. I nie co innego jak nowy wysiłek zbrojny, podjęty przez Stefana Batorego, ocalił państwo przed zagładą idącą z tej strony. Z pomocą przyszła nowa organizacja wojska pomyślana w postaci piechoty łanowej czyli wybranieckiej. Niestety nie wyłoniło się na tej drodze stałe, silne wojsko.

Byłoby zaś potrzebne w wieku XVII. Żółte wody, Korsuń i Piławce przesądziły o powodzeniu buntu kozackiego. Rzeczpospolita zdobyła się jednak na Beresteczko, jak również na wyjście z toni wojen moskiewskiej i szwedzkiej. Dzięki temu też nie upadła w wieku XVII. W końcu tego stulecia wyprawa pod Wiedeń, załatwiając i stare porachunki polsko-tureckie ochroniła Polskę — w przeddzień załamania potęgi tureckiej — od otoczenia przez Turcję na całym południowym biegu granic państwa.

Jako ciężki wyrzut sumienia przytaczać można poszczególne fakty. Ustawa z roku 1717 przyjęła cyfrę 24.000 głów jako kontyngentu wojska. Jednak w roku 1755 kontyngent ten wynosił tylko 16.450 głów, a w latach następnych spadał do głów 12.000, a nawet 10.000. Była to liczba znikoma w porównaniu z armiami Prus i Rosji. Stanowiła też walną zachętę do rozbiorów — jak również do przygotowujących je przechodów armii obcych przez ziemie polskie.

Różne były przyczyny tego stanu rzeczy. W czasach Augusta II bano się by król nie znalazł w armii oparcia dla swych dążeń absolutystycznych. Po jego śmierci sprawy tej jednak też nie załatwiono, a to zarówno z powodu opozycji wychodzącej z kół magnackich, bojących się osłabienia swej pozycji, jak również w związku z działaniem sąsiadów przeciw wszelkiej reformie w dziedzinie wojskowej. Osobną rolę odgrywały przyczyny natury finansowo-gospodarczej.

Sytuacja była tym tragiczniejsza, że w społeczeństwie wyrobiło się obłędne przekonanie, że słaba Polska, nie grożąca sąsiadom, nie potrzebuje się ich tym samym obawiać.

W tym stanie rzeczy przyszedł pierwszy rozbiór. Naukę z niego starała się wyprowadzić uchwała sejmu czteroletniego o armii 100 tysięcznej; uchwała ta pozostała jednak w przeważnej mierze na papierze. W roku 1792 Polska posiadała 56.000 ludzi pod bronią. Uległa też najazdowi moskiewskiemu. Twórcom Konstytucji 3 Maja trzeba uczynić zarzut, że nie zdołali równolegle z reformą u-

strojową państwa przeprowadzić reformy wojskowej. Nie było sił, które mogłyby bronić nowego ustroju.

Trzeba jednak powiedzieć, że pokolenia następne — w warunkach o wiele trudniejszych nie skąpiły wysiłków w tym kierunku. Prawdziwą armię posiadała Polska w dobie Królestwa, w oparciu o tradycje napoleońskie. Dzięki też tej armii mogła podjąć i poprowadzić regularną wojnę z Rosją. Tym razem niestety nie dopisało kierownictwo wojskowe.

W warunkach stokroć trudniejszych wybuchło powstanie styczniowe. Wynik jego był też do przewidzenia.

Naród jednak nauczył się dochodzenia niepodległości na drodze zbrojnej, nauczył się cenić wojsko. Marzył o wieści o wygranej, z myślą o której pisał swój „Maraton" Ujejski.

Ucieleśnieniem tej myśli i tego dążenia stał się Piłsudski. Przez działalność jego od pierwszych poczynań przewija się jedna myśl: organizowania siły do zbrojnej walki o niepodległość. By nowe warstwy do niej porwać ubrał bluzę robotniczą, tak jak na sto lat przed nim sukmanę chłopską Kościuszko.

Osoba i działalność Piłsudskiego miały w tym procesie charakter ośrodka i przywództwa. Trzeba bowiem powiedzieć, że dążenie do stworzenia armii posiadało charakter powszechny. W czasie wojny światowej, zwłaszcza u jej końca, nastąpiło wielkie pospolite ruszenie Polaków, podjęte jakby dla zmazania win pokoleń minionych. Organizowała się wszak armia polska w Rosji, we Francji, w Stanach Zjednoczonych. Organizowała się w ogniu walki dzielnica lwowska, organizował się były zabór pruski. Było jednak tych sił za mało jak na zadania stojące przed powstającym państwem. Nie starczyło wojsk na marsz na Gdańsk i Prusy Wschodnie.

Wytrzymała natomiast Polska próbę dziejową w bitwie warszawskiej z roku 1920. Na polu walki ponownie ważyły się losy niepodległości, a wraz z nią i cywilizacji polskiej.

Przed takimi próbami może Polska stanąć nie raz jeszcze. Ale też nauczona doświadczeniem wie, że aczkolwiek wagę swoją ma polityka zagraniczna układająca system sojuszy, to jednak ostatnim argumentem jest armia, jako podstawa samodzielności politycznej i gospodarczej, jako gwarantka całości i bezpieczeństwa państwa. W tych warunkach jej jej potrzeby są najistotniejszymi potrzebami narodu. Ona też mając związek z najbardziej wyrazistą rzeczywistością może te potrzeby formułować. Wyrażają się zaś one zarówno w żądaniu zdrowej struktury gospodarczej państwa, jak też w wychowaniu młodych obywateli w szkole idealizmu i patriotyzmu.

Zygmunt Wojciechowski.

ZASADY I KONSEKWENCJA

W życiu wewnętrznym naszego Państwa trwa walka. Ma ona swój wyraźny charakter, toczy się o wyraźne, jasne cele. W interesie jednej z walczących stron leży, by istotę tej walki przedstawić w swoisty sposób, by przetłumaczyć ją na dawny język, jej objawy zaś wciskać w sztywne ramy formułek minionego okresu. Można sądzić, że działanie to nie okaże się zdolne zmienić rzeczywistości, nie potrafi zmienić faktu, że walka jaką dziś w Polsce oglądamy i w jakiej bierzemy udział jest walką o g ł ę b o k ą t r e ś ć i o n o w ą f o r m ę naszego życia publicznego; ten wszakże sąd w żadnej mierze nie może osłabiać naszej świadomości o szkodliwości i niebezpieczeństwie takiego działania.

Nie jest rzeczą najważniejszą, dla jakich przyczyn usiłuje się toczoną dziś walkę o nowe zasady przepoić atmosferą przeżytych idei; choć nie jest obojętnym, jednak nie odgrywa najbardziej istotnej roli fakt, czy działanie to jest świadome czy nie. Jest natomiast ważna sama znajomość takiego stanu rzeczy — ona bowiem każe nam bacznie śledzić i odróżniać dobre od złego. Inaczej bowiem nowy prąd myślowy pozwalałby sam wpychać się w ślepe uliczki, gdzie siłę i słuszność starymi przyrządami się mierzy. Nie trzeba chyba podkreślać, o ile zmienia i osłabia się wartość i znaczenie każdego głębokiego ruchu ideowego, gdy ten traci swoją konsekwencję, wchodząc w kompromisy z zasadami, których zmiana należy do jego pierwszych zadań.

Analizując rzeczywistość łatwo jest dojść do przekonania, w jak silnej mierze tkwią w nas stare przesądy i przyzwyczajenia; że idąc

zawsze po linii najmniejszego oporu, zwykliśmy zjawiska obecnych czasów tłumaczyć i mierzyć błędnymi pojęciami, zdewaluowanymi wartościami; stąd też jeszcze powodzeniem cieszy się akcja idąca właśnie po linii tych, tkwiących w naszym społeczeństwie osadów. Handel starzyzną jest u nas zarówno popularny i rentowny, jak i nie odpowiadający powadze nowoczesnego państwa.

Można tego nie obawiać się zbytnio — lecz, dla możliwie szybkiego i jasnego przeprowadzenia nowych zasad w naszym życiu publicznym, wielkie znaczenie posiada to, by realizatorzy nowych idei nie zboczyli ze swej drogi pod wpływem wrzasku, jaki podnoszą dzisiaj w różnych formacjach usadowieni reprezentanci ginących form i zasad.

Czyż można dziwić się wrzaskowi ginącego bez własnej jego ku temu woli i z cudzej ręki?

W życiu polskim właśnie słyszymy taki wrzask. Nie jest on ani dziwny, ani nawet sam w sobie szkodliwy. Jest tylko niedobrze, gdy ktoś, idący wyznaczoną drogą zbyt pilnie stara się rozumieć słowa dochodzące go z tyłu.

Dla trafnej oceny sytuacji jedną z podstawowych rzeczy jest odróżnić twórcze ścieranie się poglądów od hałasu, jaki podnoszą obrońcy pękających murów. Na marne musiałby pójść wysiłek, mający na celu przyciągnąć ku sobie tych „bohaterskich" obrońców. Są w Polsce nowe, żywe siły. Mobilizacja energii narodowej nie odbędzie się bez nich. Ale też zmobilizowanie tych sił nie uda się, ani na płaszczyźnie starych zasad, ani na płaszczyźnie kompromisu między starymi i nowymi.

Do zadań naszego ruchu należy prowadzić walkę o nowe zasady naszego życia wewnętrznego; pilna obserwacja gdzie ta walka się toczy i o jakie zasady, uchroni od niepotrzebnego i osłabiającego zwracania uwagi na zrozumiały hałas kruszących się formacyj.

* * *

Jednym z problemów, jeszcze przed nami stojących, jest przeprowadzenie ostatecznej likwidacji ustroju partyjno-parlamentarnego. Likwidacji nie tylko papierowej, usunięcia nie tylko najważniejszych form tego ustroju, ale również i wszystkich jego konsekwencyj w drobnych nawet komórkach. W życiu narodowym całość przyobleczona być musi w jednolite formy — inaczej być nie może. Smutnie musiałoby się skończyć, gdybyśmy staremu światu na pociechę i rozchmurzenie czoła zostawiali jakieś oazy, które by mógł dowolnie, na swoją modłę urządzać. Życie ma swoją głęboką logikę — wymaga też konsekwencji, a za jej brak karze.

Stare zasady i stare metody wżarły się głęboko w umysłowość polską i w formy naszego życia narodowego; trafiły przecież na podatny grunt naszych wad i ułomności. Głębokim przeto być musi prąd zmierzający do reformy, do odrodzenia życia naszego i rozwinięcia go w wielkim stylu.

* * *

Z wypadków ostatnich, będących wyrazem walki o zasady, walki o likwidację w Polsce partyjnych zasad i form zanotować możemy między innymi oraz przed innymi dwa. Chwila powrotu Śląska Zaolziańskiego i wybory do Izb Ustawodawczych nasuwają nam ważniejsze wnioski—właśnie takie, które w dziedzinie walki o nowy ustrój, zaliczamy do kategorii zasadniczych. Są te wypadki znakiem przemiany w nastawieniu społeczeństwa. Konfederacja partyjna odniosła porażkę — to bowiem, czym zawsze w pierwszym rzędzie szermowała, a mianowicie t. zw. opinia publiczna, wymknęła się z pod jej silniejszego wpływu. Szerokie rzesze społeczeństwa spojrzały na rzeczywistość polską, zdjąwszy uprzednio z nosa partyjne okulary.

Zasady partyjne zaczynają wreszcie trafiać w próżnię. Mit partyjnego „rządu dusz" zaczyna pękać — można też sądzić, że rozwój wypadków w tym samym kierunku potoczy się dalej.

Jest to nieunikniony objaw likwidowania się dawnego ustroju partyjno-parlamentarnego.

Rzeczą też szczególnej wagi jest, by proces tej likwidacji był równoczesny z procesem coraz silniejszej i pełniejszej krystalizacji nowego porządku. Likwidacja dawnych form z ich wszystkimi konsekwencjami jest niemożliwa bez równoczesnego wprowadzania na to miejsce nowych form, opartych i związanych z nowymi zasadami ideowymi. Tak samo jak stary ustrój związał się z określonymi zasadami ideowymi, tak nowy nie jest do pomyślenia bez nowych zasad ideowych. Wprowadzając nowy porządek, nie można w żaden sposób pójść jedno-

cześnie na kompromis z duchem i pojęciami porządku starego.

Istnieje w Polsce potrzeba wciągnięcia społeczeństwa w twórczy proces zwiększania naszej siły państwowej. Trzeba znaleźć drogi do praktycznej realizacji tego postulatu. W różnych kołach różne znajdują sposoby znalezienia tego kontaktu — każdy z nich jest dobry, jeśli prowadzi do celu, jeśli — podkreślamy — nie gubi celu.

Wbrew utworzonemu przekonaniu można już dziś powiedzieć, że sztaby partyjne, to nie to samo co społeczeństwo. Poglądy i zasady przez nie wypowiadane nie są najlepszym sformułowaniem potrzeb oraz dążeń narodu; nie są głosem narodu, ani nawet społeczeństwa. Trzeba umieć ściśle przeprowadzić to rozróżnienie.

Dla wewnętrznych stosunków naszych będzie lepiej, gdy życie w coraz większej mierze, w drodze faktycznej, zacznie przebiegać ponad głowami czynników partyjnych. Będzie tak lepiej, dla tym pełniejszego wprowadzenia w życie nowego ustroju.

Nowoczesne zjednoczenie narodowe nie może bowiem dokonać się przy współudziale reprezentantów starych formacyj politycznych i starych zasad ideowych, może się jedynie dokonać ponad ich głowami, a przy współudziale nowych, żywych sił, których przecież w Polsce nie brak. Zjednoczenie wtedy dopiero będzie prawdziwe i odpowiadające wymaganiom nowego ustroju; więcej nawet — zjednoczenie wtedy tylko będzie możliwe.

* * *

Jest jeszcze jedna konsekwencja bojkotu przez partie aktu wyborczego.

Dziełem Konstytucji Kwietniowej izby ustawodawcze przestały być reprezentantem partyj oraz wyrazicielem ich zasad, przestały być polem zmagań o władzę, stały się zaś reprezentacją i terenem konstruktywnej pracy społeczno-politycznej; przez ten fakt izby ustawodawcze zmieniły zasadniczo swój charakter. Jest tedy logicznym, że partie polityczne, nie odnajdując już swego ducha w tych, tak niegdyś dla nich istotnych instytucjach, bojkotują akt wyborczy. I nie tylko jest to logiczne.

Społeczeństwo, widząc że zasadnicze sprawy państwowe nie przestają biec mimo tego bojkotu — tym łatwiej i w coraz większej mierze dostrzegać będzie przemianę wartości i znaczenia tych instytucyj; zgodnie zresztą z duchem i intencjami nowych zasad ustrojowych. Można tedy powiedzieć, że stare partie weszły w ślepy zaułek, gdzie konieczność każe im samym przeciw sobie działać.

Taka kolej rzeczy jest nieszczęściem dla partyj, szczęściem zaś oczywiście dla Polski. Tylko jedna uwaga — gdy realizuje się nowy porządek i nowe zasady naszego życia zbiorowego, nie należy ani ulegać, ani brać pod rozwagę wrzasku ginącego świata. Trzeba umieć odróżnić głosy żywe i zdrowe od głosów z zaświata. Trzeba też nowy porządek konsekwentnie i choćby twardo wprowadzać.

Rozwój naszego życia wewnętrznego musi iść naprzód — nigdy w tył. W życiu politycznym twórczą rolę mogą spełniać różne porozumienia, różne kompromisy; przy tym wszystkim jednak nie zmienia się prawda, że ustępstwo z zasad, kompromis w tej dziedzinie, jest objawem słabości i zapowiedzią przegranej.

Adam Janowski

Walczymy o dokonanie w Polsce wielkich przeobrażeń w strukturze gospodarczo-społecznej, według jednolitego planu państwowego. Tylko na tej drodze widzimy realizację postulatu sprawiedliwości społecznej i zaspokojenie potrzeb, wyrastających z naszego rozwoju demograficznego.

Fakty i tło

RUŚ ZAKARPACKA

Rozkład Czecho-Słowacji postawił na porządku dziennym sprawę przebudowy Europy środkowej. Niemcy wzmocniły w ciągu roku bieżącego niesłychanie swoją pozycję w tym regionie Europy. Anschluss Austrii, a potem Sudetów i coraz wyraźniejsze wchodzenie nowego państwa czecho-słowackiego w orbitę niemiecką, powiększyły nie tylko o 20 milionów ludność Rzeszy, ale również otworzyły jej nowe możliwości ekspansji i oddziaływania na całą środkową i południowo-wschodnią Europę. Równowagę przywrócić tu może tylko realizacja postulatu wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Nie udało się tego osiągnąć w pierwszej fazie rozstrzygania sprawy rewindykacyj węgierskich. Nie znamy dostatecznie wszystkich elementów, by wydać pełny sąd, dlaczego tak się stało. Zdaje się, że powodem była tu zarówno słabość powojennych Węgier, jak i pewne okoliczności międzynarodowe. Przy pełnym poparciu Polski i Włoch, Węgry osiągnęły narazie jedynie powrót południowej części Rusi Zakarpackiej. J e s t t o j e d n a k r o z w i ą z a n i e p o ł o w i c z n e, po którym jako nieuchronna konsekwencja nakazów geografii politycznej i gospodarczej przyjść musi wcześniej czy później przywrócenie całej Rusi Węgrom. Północny pas Rusi Zakarpackiej, liczący zaledwie 40 do 60 kilometrów szerokości, pozbawiony jakichkolwiek połączeń kolejowych i lepszych dróg z resztą obecnego państwa czecho-słowackiego, nie może egzystować bez związku z resztą Rusi. Gnębiona przez 20 lat przez Pragę ludność karpatoruska, przed którą stoi widmo kompletnej nędzy i głodu, coraz bardziej żywiołowo demonstruje przeciw Czechom i krążącym tam agentom „ukrainizmu", który ludności tej jest zupełnie obcy.

Rozgrywka o Ruś Zakarpacką nie jest wcale zakończona. Przeciwnie trwa ze zdwojoną siłą. Kraj ten, który nigdy przedtem w historii nie należał do Czech, został Czechom przyznany po wojnie światowej, jako pomost mający je łączyć z Rosją Sowiecką. Szczęśliwie oddzieliła go od czerwonej Moskwy nasza Małopolska wschodnia i rumuńska Besarabia. Nie leży w interesie Polski ani Węgier, ani także Rumunii, by Ruś Zakarpacka była w stosunku do Sowietów czy to łącznikiem z Pragą czy też pomostem takiej lub innej polityki niemieckiej, czy wreszcie jakimś Piemontem ukrainizmu.

Mogłoby to narazić w przyszłości Rumunów na nieobliczalne komplikacje. Zdaje się, że zrozumienie tego zaczyna się budzić w Bukareszcie. Mimo, że dzieli Rumunię z Węgrami jeszcze duża nieufność, winna ona zrozumieć, że najlepszym rozwiązaniem jest obecnie powrót całej Rusi (z wyjątkiem małego skrawka wschodniego, który wraz z nowym połączeniem kolejowym z Polską winni otrzymać Rumuni) do Węgier.

Rozwiązanie takie stworzy stan równowagi i stabilizacji stosunków w Europie środkowej i stworzy warunki pod przyszły blok polsko-rumuńsko-węgierski, który byłby największą siłą na wschodzie Europy.

Do wspólnej granicy z Węgrami i do powstania takiego bloku Polska wcześniej czy później doprowadzić musi, jeśli chce być mocarstwem, które będzie miało zawsze możność prowadzenia własnej i niezależnej polityki między rosnącymi w siły Niemcami i sowiecką Rosją.

ZAGADNIENIE PRAWOSŁAWIA

Z pośród kilku dużej wagi dekretów P. Prezydenta R. P., jakie ukazały się w ostatnich dniach przed zwołaniem nowych izb ustawodawczych zasługuje również na uwagę dekret o stosunku Państwa do Kościoła Prawosławnego. Dekret ten normuje pozycję prawną Kościoła prawosławnego w Polsce, a ponieważ dotyczy zagadnienia kapitalnej wagi dla całej naszej polityki wschodniej, warto poświęcić mu nieco uwagi.

Dawna Rzeczpospolita nie umiała rozwiązać po linii swoich interesów zagadnień religijnych związanych z Jej polityką wschodnią. Nie umieliśmy, czy też nie mogliśmy, na skutek szeregu okoliczności, doprowadzić do jedności religijnej ludności ziem wschodnich z resztą Polski tak jak potrafiliśmy szczęśliwie ustrzec jedność religijną Polski etnograficznej w dobie reformacji.

Unia Brzeska i cała polityka unijna, wiążąca się z dalekosiężnymi planami Stolicy Apostolskiej w stosunku do Rosji, co nieraz krzyżowało się z naszymi poczynaniami, nie rozwiązała nam tego zagadnienia. Przeciwnie, w konsekwencjach swoich wprowadziła Unia Brzeska wiele fermentu w nasze życie państwowe, głównie na skutek połowiczności, gdyż nie objęła ona wszystkich elementów prawosławnych w Polsce, co spowodowało z kolei powstanie t. zw. sprawy dyzunitów czyli dysydentów. Dysydentami tymi zajęła się później Rosja, wykorzystując to dla wtrącania się w wewnętrzne sprawy polskie. Chyląca się zaś ku upadkowi Rzeczpospolita nie potrafiła temu skutecznie zapobiegać, szczególnie od czasu, kiedy w drugiej połowie XVII wieku utraciła na

rzecz Moskwy Kijów, siedzibę metropolitalną prawosławia polskiego.

W spadku po czasach przedrozbiorowych i czasach niewoli otrzymaliśmy stan, w którym Kościół prawosławny (dysunicki) opanowany był od góry przez czynniki rosyjskie, a Kościół unijny (greckokatolicki) stał się niejako narodową cerkwią ukraińską. Był to stan bardzo niebezpieczny dla naszych interesów narodowych. Związane z tym niebezpieczeństwa i chaos powiększała jeszcze propagowana w ostatnich latach akcja neounijna t. zw. obrządku neobizantyjskiego (Comissio pro Rusia), który miał nawracać prawosławnych na katolicyzm nowego obrządku, zachowującego wszystkie formy wschodnie, obce kulturze polskiej.

Trzeba stwierdzić, że jeśli chodzi o kościół prawosławny to przebył on za czasów polskich dużą ewolucję, która pozwala pogodzić w obecnie wydanych przepisach jego działalność i istnienie z państwową i narodową racją stanu Polski. Przez uchwalenie autokefalii tego Kościoła w Polsce już w r. 1922 zniesiona została jakakolwiek jego zależność od Moskwy czy od jakiegokolwiek innego czynnika zagranicznego. Hierarchia prawosławna wykazuje przez przeciąg tych lat całkowitą lojalność wobec Państwa Polskiego i uwzględnia coraz szerzej czynnik polski. Wreszcie wydany obecnie dekret normuje definitywnie stosunek Państwa i Kościoła prawosławnego.

Gwarantuje on niezależność Polskiego Kościoła Prawosławnego od czynników zewnętrznych, zapewnia jego jedność i daje mu opiekę Państwa. Państwo wzięło na siebie ustawowy obowiązek ponoszenia pewnych ciężarów na rzecz Kościoła prawosławnego, zapewniło sobie natomiast odpowiedni wpływ na obsadzanie stanowisk kościelnych. Językiem urzędowym władz i urzędów kościelnych jest język polski. Jakiekolwiek funkcje pełnić mogą jedynie osoby posiadające obywatelstwo polskie.

Ogólnie stwierdzić trzeba że przepisy te zapewniają Państwu właściwy stosunek do Kościoła prawosławnego, zabezpieczają nas od niebezpieczeństw, które mogłyby iść tą drogą ze wschodu i wreszcie umożliwiają dalszą ewolucję tego Kościoła i naturalny ruch ekspansji polskiej na ziemie wschodnie, zgodnie z nakazami naszego interesu narodowego i państwowego.

OKOŁO ŻYDÓW CORAZ GORĘCEJ

Zabójstwo niemieckiego dyplomaty w Paryżu przez 18-letniego żyda Grynszpana wywołało w Rzeszy nie tylko rozruchy antyżydowskie, ale też przyśpieszyło wydanie nowej serii dekretów, wymierzonych przeciwko żydom. W ten sposób gospodarcze podstawy żydostwa niemieckiego zostały całkowicie zniszczone.

Żydzi muszą uciekać z Rzeszy. W całym świecie narobili wielkiego hałasu, ciskając gromy potępienia na rządy narodowo-socjalistyczne. Znaleźli się też w państwach zachodnio-europejskich obrońcy, którzy podjęli akcję, mającą na celu znalezienie terenów dla emigracji żydowskiej. Okazuje się więc, że niemieckie metody likwidowania zagadnienia żydowskiego są celowe i skuteczne. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że społeczność ludzką cechują skłonnności do naśladownictwa, nie będziemy dalecy od prawdy w twierdzeniu, że i w innych krajach zażydzonych dojdzie do tego, co obserwujemy w Niemczech.

Obecna inicjatywa międzynarodowa w sprawie emigracji żydowskiej ogranicza się wyłącznie do żydów niemieckich. To jest jej błąd. O żydach polskich wogóle jakoś zapomniano, a przecież właśnie u nas zagadnienie żydowskie jest w stadium nadzwyczaj zapalnym. Rząd polski wystąpił więc wobec mocarstw zachodnich z kategorycznym żądaniem, aby i interesy emigracyjne Polski zostały wzięte pod uwagę. Usunięcie żydów z krajów Europy jest jedynym rozwiązaniem zagadnienia żydowskiego. Jeśli żydzi przy pomocy swych możnych opiekunów i obrońców nie usuną się dobrowolnie, społeczeństwa rdzenne przyjdą im w tej mierze z pomocą, według wypróbowanych już sposobów.

Zrozumieli to zdaje się żydzi polscy, gdyż powołali specjalny komitet, który zajmie się sprawą emigracji żydów z Polski.

Inicjatywie tej trzeba tylko przyklasnąć, bo wskazuje ona na realizm myślenia, choćby cząstki żydostwa polskiego. Oby jednak nie skończyło się na wyborze członków komitetu. Radzimy to żydom całkiem uczciwie.

NOWE PRAWO PRASOWE

Prasa jest ważnym czynnikiem urabiania opinii społeczeństwa. Stąd też nie tylko odgrywa ona wielką rolę w życiu współczesnych państw, ale też stała się narzędziem pozytywnego oddziaływania politycznego. Jest rzeczą oczywistą, że w interesie narodu i państwa leży, aby stosunki prasowe były uporządkowane, a prasa aby służyła dobru powszechnemu.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że w Polsce było dotychczas pod tym względem bardzo źle. Nie tylko stosunki prasowe ale i stosunki w zawodzie dziennikarskim przedstawiały wiele do życzenia. Dobrze więc stało się, że nowe prawo prasowe ostatecznie i gruntownie uporządkowało dzie-

dzinę stosunków prasowych. Odtąd w nowych warunkach działać będzie prasa, a działanie to nie może naruszać interesu zbiorowości. Strzegą dobra powszechnego ostre przepisy nowego prawa.

Nie dziwimy się też, że prasa demoliberalna i socjalistyczna podniosła wielki, typowo żydowski (bo dużo żydów pracuje w tych dziennikach) rwetes. Interesy różnych klik partyjnych, grasujących w prasie bezkarnie, zostały znacznie ograniczone. Zniesienie fikcji „redaktora odpowiedzialnego" uniemożliwi w przyszłości wykpiwanie się od odpowiedzialności, wprowadzenie surowych rygorów za szarpanie cudzej czci niezbyt zachęca do bezprzykładnych czasami napaści osobistych i rzucania oszczerstw jak z rękawa.

Nic więc dziwnego, że jedni załamują ręce nad krępowaniem „wolności człowieka", a inni obłudnie stają w obronie „Konstytucji i nowego Parlamentu" („Słowo" wileńskie), co jednak nie przeszkadza im wieszać przysłowiowe psy na tym parlamencie.

Szkoda zachodu panowie straganiarze partyjni. Minęły czasy rozpasania i sobiepaństwa. Trzeba dostosować się do nowego porządku, zabezpieczającego interes zbiorowości.

Uznając trafność nowych przepisów prawa prasowego nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad pewnymi usterkami, jakie winny być naprawione rozporządzeniami wykonawczymi do dekretu. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby nie było w praktyce nadużyć ze strony mniej odpowiedzialnych czynników administracyjnych w zakresie wpływania na pociąganie dziennikarzy do odpowiedzialności.

Pozwolimy sobie wypowiedzieć też opinię, że potrzebna jest również ustawa dziennikarska, gdyż obowiązująca w zawodzie dziennikarskim umowa zbiorowa jest kompromisem i bynajmniej nie ustabilizowała dziennikarstwa jako zawodu. Skoro więc zostały uporządkowane stosunki prasowe, należy z kolei zająć się stosunkami w zawodzie dziennikarskim, a przede wszystkim zawód ten odżydzić.

ROZWIĄZANIE LÓŻ MASOŃSKICH

W chwili oddawania do druku zeszytu „Młodej Polski" wydana została przez P. Prezydenta R. P. seria dekretów, z których dwa zasługują na szczególną uwagę, a mianowicie dekrety „O ochronie niektórych interesów państwa" i „O rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich".

Dekrety te są krokiem naprzód w realizacji nowego porządku ideowego i politycznego w Polsce. Działalność masonerii, zarówno przez metody swego działania, jak i przez zasady tym działaniem kierujące, związała się z formami i zasadami dawnego ustroju i ideologii demokratyczno-liberalnej oraz światopoglądu materialistycznego. Likwidacja tego ustroju i realizacja państwa służącego wyłącznie interesowi narodowemu musi wszędzie prowadzić do zasadniczego konfliktu z masonerią i do postawienia jej poza prawem i poza życiem narodu.

I na tę też drogę wkroczyła Polska.

W dekrecie antymasońskim są również postanowienia wymierzone nie tylko bezpośrednio w loże wolnomularskie, ale także w organizacje uzależnione czy też związane z masonerią. Jest to ze wszechmiar słuszne. Masoneria posługuje się wszędzie, a szczególnie w Polsce, całym szeregiem przybudówek, które dla „profanów" nie są niczym z nią związane, a które faktycznie są tymi kanalikami, przez które wpływ masonerii się sączy. Należy więc oczekiwać obecnie konsekwentnego uderzenia ze strony władz państwowych w te właśnie wszystkie przybudówki.

Dekret o ochronie niektórych interesów Państwa est również wyrazem rozwoju Państwa Polskiego w nowoczesnym duchu. Wymierzony on jest m. in. w działanie wszelkich obcych agentur, o których mówił już kiedyś Marszałek Piłsudski. Dekret przewiduje kary dla osób wchodzących w porozumienie z czynnikami, działającymi w obcych interesach. Przewiduje też kary za nawoływanie do powszechnego strajku, lokautu, czy wstrzymania dowozu żywności, za szkodzenie obronie Państwa, interesom polskiego eksportu i t. p. Ciekawe i słuszne są również postanowienia wymierzone przeciw obcej propagandzie mówionej, jeśli ona jest szkodliwa dla interesów Państwa Polskiego.

Na marginesie tych dwóch, pokrótce omówionych dekretów, stwierdzimy jeszcze, że rozumiemy je jako zapoczątkowanie rozwiązywania drogą ustawową całego szeregu palących zagadnień w Polsce. Wyrażaliśmy zawsze głębokie przekonanie, że akcja realizacji w Polsce pełnego programu narodowego winna by najsilniej powiązana z państwem i przeprowadzana przez państwo.

Cały szereg nieuregulowanych prawnie zagadnień stwarzał i stwarza z jednej strony trudności ich realizowania, z drugiej zaś wytwarzał szkodliwe przeciwstawianie, nurtującego w masie polskiej programu narodowego, polityce państwa. Wydaje nam się konieczne, by polityka państwowa stała się jaknajpełniejszym wyrazem interesu narodowego, by realizowaną koncepcją wybiegała w przyszłość, stając się w ten sposób istotnym przewodnikiem i wychowawcą społeczeństwa, a nie szła w ogonie odczucia społeczeństwa.

SZEF SZTABU O. Z. N. DO MŁODYCH

Szef Sztabu O. Z. N. płk. dypl. Zygmunt Wenda wygłosił w czasie inauguracji kursu motoryzacyjnego Służby Młodych w stolicy w dn. 27 listopada br. krótkie przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Zbyt wiele bowiem energii młodych i wartościowych sił marnuje się dotąd w Polsce w poczynaniach bezpłodnych i nie przynoszących żadnej korzyści Narodowi i Państwu. Młodzi winni wiedzieć, że my wszyscy, tak zw. generacja starsza, czekamy na nich i na ich wysiłek. Czeka też na nich ogrom pracy w polskich wsiach, miastach i miasteczkach, fabrykach, uczelniach i warsztatach, pracy, która musi być jeszcze dokonana, ale która musi być prowadzona w pełnym poczuciu odpowiedzialności za Państwo.

Oczywiście ta konkretna praca musi się ściśle wiązać z wielką ideą i celami przewodnimi. Ideą tą jest służba Narodowi i Państwu Polskiemu, których dobro jest nierozdzielną całością. Cel zaś stanowi mobilizacja narodowej energii i zjednoczenie w myśl wskazań i pod rozkazami Naczelnego Wodza. Te właśnie hasła wypisała na swoim sztandarze Służba Młodych, dążąc do zjednoczenia młodego pokolenia.

Życzę jej, by w całej swej pracy zarówno realizacyjnej jak i ideowo-wychowawczej zawsze im służyła".

MANIFESTACJA ŁĄCZNOŚCI MŁODZIEŻY NARODOWEJ Z ARMIĄ

W dniu 27 listopada br. odbył się w Warszawie uroczysty komers korporacji „Aquilonia" z udziałem zaproszonych gości i przedstawicieli korporacyj. Uroczystość zaszczycił swoje obecnością inspektor armii gen. W. Bortnowski. Poza tym obecni byli m. in. ks. biskup Szlagowski, gen. Anders, plk. Strzelecki, prof. Loth, prof. prof. Tatarkiewicz, Seweryn Czetwertyński i in.

Uroczystość stała się manifestacją łączności młodego pokolenia narodowego, zgrupowanego w korporacje i kołach filistrów, z Armią i osobą Naczelnego Wodza. Wśród wielu przemówień, które wygłoszone zasługuje na uwagę przemówienie fil. korporacji „Aquilonia" mec. Zbigniewa Stypułkowskiego.

Mówca nawiązał do słów kazania ks. biskupa Szlagowskiego o tradycji rodów rycerskich będących podstawą potęgi dawnej Polski, mówił o ścisłym związku organizacji, a więc drużyn — jakby rodów młodego pokolenia z armią — z drużyną rycerską.

Związek ten burzyny był dotychczas dla tanich pożytków politycznych przez tych wszystkich, którym zależało na osłabieniu wewnętrznym Polski i stwarzaniu zapór między armią a młodym pokoleniem.

„Żywimy wielką wdzięczność dla Naczelnego Wodza Armii Polskiej, Marszałka Śmigłego-Rydza, który jednym swym rycerskim, wodzowskim posunięciem te zapory skruszył. Żywimy wielką wdzięczność dla Pana Marszałka, że oto na naszą kwaterę rodu polskiego przyszedł jako wódz drużyn rycerskich, wysłuchał tych, którzy jego rycerską duszę zrozumieli i powiedział nam, że będzie konsekwentny w zrozumieniu tego, co my w życie Polski wnieść chcemy. I od tej chwili powstała niepisana umowa serc, i od tej chwili ten uścisk dłoni po przez dżunglę wzajemnych nieufności, wytworzonych ku pożytkowi trzecich, trwa potężnie i oświadczam tu w imieniu całego młodego pokolenia, że go nikt nie rozerwie.

Może będą trudności, może sugerować się nam będzie te trudności, może będzie nieufność, może sugerować się nam będzie wzajemną nieufność, może będą błędy, bośmy ludzie i błędy popełniać będziemy, ale to wszystko nie przysłoni nam tego wielkiego celu budowania Ojczyzny na gruncie rycerskim, tej ojczyzny młodego pokolenia i tych co symbolizują wysiłek ofiarny dla Ojczyzny — armii polskiej. Do tego związku nie potrzebujemy pośredników; żaden pośrednik tu nie zarobi — zarobić tylko może Polska, a kosztować to będzie tylko nasz honor. Ojczyzna musi być wielka, tak jak wielka jest w sercach naszych. To będzie społeczeństwo narodu polskiego i tylko na tym fundamencie zbudujemy mocarną, wielką, silną, solidarną Ojczyznę".

Na wygłoszone toasty i przemówienia odpowiedział gen. Bortnowski, mówiąc m. in.:

„Proszę panów, właściwie mógłbym te moje słowa zakończyć życzeniem, aby wasze porywy młodzieńcze i tętno waszego życia młodego trafiło w tętno historycznej, wielkiej i pięknej, silnej i dumnej Polski. Jednak te momenty, któreście panowie wspominali, a które wykraczają poza ramy codziennego czy dorocznego komerszu, zmuszają mnie, a właściwie nastręczają mi sposobność do odpowiedzi na wasze słowa, które tchną wiarą i siłą, na wasze słowa, ktróe są zgodne z moimi myślami, i z tym moim podkreśleniem o dyscyplinie, słowa których podstawą jest praca dla wielkości i potęgi Ojczyzny.

Niewątpliwie takich warunków, żeby cały naród i wszystkie jego jednostki uzyskały możność wyżycia się w pracy, nie tylko Polsce, ale i wszystkim państwom, stawiającym sobie piękne zadania i pracującym dla pięknego świata, należałoby życzyć. Niewątpliwie jednak praca w tym kierunku napotyka na bardzo poważne trudności.

Łatwo jest utrzymać dyscyplinę wtedy, kiedy wszyscy żołnierze mają swe miejsca w szeregu — trudno jest utrzymać dyscyplinę, kiedy dużo żołnierzy zostaje w rezerwie, kiedy cierpia na bezczynność i t. d. Ale tym ona wówczas jest potrzebniejsza, dlatego, żeby stworzyć te warunki pracy i warunki zdobycia posterunków pracy dla wielkiej Ojczyzny".

O NARODOWE WYCHOWANIE MŁODEGO POKOLENIA

W dniu 29 października odbyła się w Toruniu w wielkiej sali Dworu Artusa w obecności przedstawicieli władz i licznie zgromadzonej publiczności oraz młodzieży uroczysta inauguracja prac Okręgu Pomorskiego Służby Młodych. Następnego dnia odbyło się wielkie zebranie publiczne Związku Młodej Polski. Na Inauguracji Służby Młodych przewodniczący Służby Młodych i Komendant Główny Związku Młodej Polski mjr. dypl. Edmund Galinat wygłosił następujące przemówienie:

Panie Wojewodo, Panie Kuratorze, Panie Pułkowniku, Dostojni goście, Koledzy.

Inaugurując pracę Służby Młodych na ziemiach bohaterskiego Pomorza, które na zawsze pozostanie dla nas podstawą mocarstwowego rozwoju Polski, skoncentrujemy uwagę na sprawie, jednej z najważniejszych, na sprawie wychowania młodego pokolenia. Dla nas, zrzeszonych w szeregach wszystkich organizacji Służby Młodych, a wierzymy w to, że i dla całej młodzieży polskiej istnieje tylko jedno właściwe wychowanie dla młodego pokolenia polskiego — w y c h o w a n i e n a r o d o w e.

Cele i podstawy wychowania młodzieży — to dziś jedna z najpoważniejszych trosk Państwa, wymagająca sformułowania zdecydowanego, wyraźnego i obowiązującego we wszystkich komórkach życia Polskiego. My to nazywamy jednolitym pionem ideowo-wychochowawczym, który łączyłby w jedną wielką akcję wychowania rodzinę, szkołę, warsztat pracy i wszystkie ośrodki mające wpływ na kształtowanie duszy i serca młodego Polaka i Polki.

Cele i idee wychowania narodowego muszą być tymi samymi celami i ideami które prowadzić będą cały Naród. Naród bowiem, który nie zdobędzie się na wielkie idee prowadzące nie wychowa swego młodego pokolenia. Tę prawdę oczywistą potwierdza historia na całej przestrzeni dziejów narodów i państw.

Narody bohaterskie, bez granic ofiarne w walce o swą wielkość, wychowywały bohaterską młodzież. Narody zastygłe w wygodnej wegetacji, statyźmie i pacyfiźmie mimo najdoskonalszych metod wychowawczych mogły wychować tylko karłów życiowych. Nie ma wychowania bez zdecydowanego światopoglądu. Walka o cele i idee wychowania młodego pokolenia, to równocześnie walka o zdecydowany światopogląd Narodu.

My to nazywamy wychowaniem kierunkowym. Sparta wychowywała bohaterów do rozbudowy zaborczego Państwa. W Atenach młodzież wzrastała w atmosferze przyspasabiającej do wszechstronnego pokojowego rozwoju narodu. Rzym republikański pierwszych cezarów wychowywał panów świata; chrystianizm kształtował duszę dla wyrwania człowieka z niewolnictwa duchowego wobec świata przyrodzonego. Marksizm nowoczesny wychowuje realizatorów doktryn materialistycznych.

Nowoczesny ruch narodowy, nowoczesny polski nacjonalizm, który nie w kapliczkach partyjnych, ale w armii i w Naczelnym Wodzu szuka dla siebie natchnienia i oparcia, musi przygotowywać bojowników i dać wielkość Narodu i musi zaprawiać do najdoskonalszej służby temu Narodowi i jego Państwu. Wychowanie bezideowe, bez światopoglądu, to raczej tresura psychiczna, która ułatwia panowanie każdej silniejszej doktryny. Dlatego właśnie nasz ruch oddaje wszystkie swe siły narodowi do budowy jego wielkości — przede wszystkim walcząc o wyraźny, zdecydowany ideowy kierunek wychowania młodych Polaków i Polek.

Wychowanie młodzieży związane jest jednak z całokształtem życia narodu. Młodzież nie tworzy jakiejś oderwanej grupy, którą można izolować i poddawać dowolnym doświadczeniom wychowawczym. Młodzież żyje i wychowuje się dążeniami i osiągnięciami całego Narodu i Państwa. Jeżeli te dążenia do wielkości będą nie szczere, a osiągnięcie minimalne, nie pomoże najdoskonalszy system wychowawczy — bohaterów nie wychowa się. Wychowanie młodych jest nierozerwalnie złączone z tym co się dzieje w całym społeczeństwie i Państwie, i błędem jest rozpatrywanie zagadnień wychowania młodzieży w oderwaniu od rzeczywistych warunków życia danej wspólnoty.

Zryw na wyższy poziom musi być harmonijny i równoczesny we wszystkich dziedzinach duchowego i materialnego życia narodu. Nie znaczy to jednak, że z wychowaniem należy czekać aż się wszystko poprawi. Odwrotnie, wychowanie bohaterskich młodych zastępów powinno zawsze wyprzedzać każdą wielką akcję Narodu, ale w ślad za hasłami i wskazaniami wychowawczymi muszą iść konkretne czyny, podmurowywujące program wychowania. Złamanie słomianego muru litewskiego, złączenie z macierzą prastarej ziemi Cieszyńskiej — to n a j d o s k o n a l s z e c z y n y w y c h o w a w c z e — które wskazują naszej młodzieży drogę do wielkości i nie dadzą jej spocząć w tym marszu.

Jakie cele i idee stawiamy naszemu młodemu pokoleniu? Celem głównym to wielkość Narodu, wyrażona w potężnym wielkim Państwie, które zapewni wszelkie warunki dla pełnej twórczości duchowej i materialnej Polaków.

Wyznajemy jako ideał wychowawczy nacjonalizm czynu, nacjonalizm tworzenia, dzięki, któremu powstają nowe wartości ducha i materii. Dla nas naród jest przede wszystkim zespołem twórczym, zapewniającym jednostce pełnię wyrazu jej woli tworzenia i życia. Nasz nacjonalizm jest nacjonalizmem chrześcijańskim, dla którego prawdy etyki chrześcijańskiej, to nie tylko formalne wyrazy wierzeń, ale rzeczywiste i zawsze obowiązujące kanony życia.

Nasz nacjonalizm jest nacjonalizmem żołnierskim i nacjonalizmem świata pracy, bo czci na równi bohaterstwo wysiłku żołnierskiego jak i bohaterstwo codziennego trudu.

Przystosowanie młodego pokolenia do jego przyszłych zadań wymaga również właściwego przysposobienia zawodowego. Dziś dziesiąta zaledwie część młodzieży może wejść w życie zawodowo przygotowana. Wychowanie zawodowe wymaga, aby każdy młody Polak i Polka był uzbrojony fachowo i obok wychowania ogólnego otrzymał podstawę wychowania zawodowego.

Całokształt akcji wychowawczej musi podlegać jednemu ośrodkowi najwyższej dyspozycji. Tym ośrodkiem jest Państwo, które harmonijnie zespala wpływy wychowania Kościoła, szkoły i rodziny. Prawdy wychowawcze ruchu młodo-narodowego przekute na hasła prowadzące naszą awangardową organizację Związek Młodej Polski brzmią:

a) Zorganizowanie całej młodzieży polskiej oraz jednolite jej wychowanie w duchu narodowym oraz na zasadach etyki chrześcijańskiej.

b) Przygotowanie całej młodzieży polskiej do nieugiętej służby Narodowi oraz do budowy Polski wielkiej i potężnej.

c) Postawienie i utrzymanie młodego pokolenia polskiego w stałej gotowości bojowej, w nierozerwalnej łączności z armią narodową i żołnierskiej wierności Wodzowi Naczelnemu — Wodzowi całej młodzieży polskiej.

d) Wychowanie w młodym pokoleniu polskim cech zdobywczych, wysokiej sprawności zawodowej oraz postawy godnej dziedzica wielkiego Narodu, gospodarza potężnego i nowoczesnego Państwa.

Młodzi Polacy. Koledzy nasi — na całym świecie zwycięski marsz ruchu narodowego buduje nowe życie. Skoncentrowanie i uwielokrotnienie energii narodów pionierskich, zdobyte przez jedność woli i kierownictwa narodu oraz monolitowe wychowanie — tworzy nowe imperia, rozwala w gruzy zmurszałe, przeżyte formy życia, na błotach i pustyniach wyczarowuje nowe miasta i ośrodki twórczości ludzkiej.

Widać już wyraźnie, że nowa era zaczęła się na polach bitew wojny światowej. Epoka, w której Rzesza Niemiecka powiększa swe siły o 10 mil. Niemców, Italia buduje imperium w trzech częściach świata, a Japonia realizuje swój mit podbojem wielkiej Azji — jest epoką na miarę olbrzymów.

Czy w tej epoce potężnych przeobrażeń za ścianami naszego Państwa, my Polacy, naród żołnierzy i bohaterów, możemy biernie wyczekiwać, przyglądać się światu i nie budować siły, która dziś jedynie decyduje o losach Narodu i Państwa? Musimy też sięgnąć do miary olbrzymów.

Jeżeli dzisiaj świat już wie, jak na każdy krok agresji odpowie Naród Polski — to niech również wie, że do tej walki jesteśmy przygotowani nie tylko duchowo ale i organizacyjnie i materialnie. Nie wystarcza bohaterska postawa — trzeba mieć wolę zwycięską, jednolite zaplecze i dobrą broń w ręku. Trzeba być dobrze zorganizowanym, jako jednolity moralnie Naród w ramach silnego Państwa.

O USTAWY ANTYŻYDOWSKIE

Logika i konsekwencja winny cechować ambitne i twórcze działanie polityczne. Te bowiem cechy odróżniają świadomą celów akcję polityczną od zwykłego politykierstwa, uprawianego z dnia na dzień bez realnych widoków na kształtowanie życia publicznego. Rozumieją to coraz lepiej nie tylko ośrodki dyspozycji politycznej, ale również w społeczeństwie pogląd ten ugruntowuje się coraz powszechniej. Społeczeństwo bowiem umiejące oceniać wydarzenia polityczne na właściwej płaszczyźnie, pragnie w działaniu politycznym widzieć logikę i konsekwencję.

Skoro więc — i tu przechodzimy już do właściwego tematu naszych rozważań — konieczność wyobcowania żydostwa spośród elementu rdzennego nie ulega najmniejszej wątpliwości, skoro zagadnienie to jest w Polsce wprost palące — **trzeba uczynić dalszy krok naprzód, a nie ograniczać się tylko do rozumowego i emocjonalnego uzasadnienia antysemityzmu.**

Doskonale zdajemy sobie sprawę ze szkodliwości żydów, znamy cele i metody ich działalności politycznej, realizującej własne ich dążenia, ustaliliśmy ich wpływy we wszystkich dziedzinach życia państwowego i t. d. — nie możemy więc poprzestać na tym momencie badawczo-poznawczym, **lecz winniśmy obecnie zastanowić się nad wypracowaniem sposobu unicestwienia roli i znaczenia żydostwa jako odrębnej całości,** pasożytującej na organiźmie narodowym i państwowym Polski. **Jedyną właściwą drogą do osiągnięcia tego celu jest wprowadzenie ustaw anty-żydowskich.**

Pozytywne skutki rozwiązania zagadnienia żydowskiego na drodze ustawodawczej możemy zaobserwować w Niemczech i we Włoszech, a nawet na Węgrzech. Niemcy planowo i systematycznie usuwają żydów z poszczególnych dziedzin życia państwowego, a wydane ostatnio, po zabójstwie radcy von Ratha w Paryżu, dekrety antyżydowskie ostatecznie zniszczą żydostwo w Niemczech. Uchwały włoskiej Wielkiej Rady Faszystowskiej również podcinają egzystencję niewielkiej zresztą lizby żydów we Włoszech. Wreszcie i na Węgrzech unormowano w drodze ustawodawczej udział żydów w życiu państwowym i poszczególnych zawodach.

I wbrew alarmom międzynarodowej prasy żydowskiej, która zapowiadała bankructwo regimów hitlerowskiego i fazystowskiego, jakoś nie doszło do załamania się rządów nacjonalistycznych w państwach, które zdecydowały się na rozcięcie i wypalenie ustawami wyjątkowymi, jak gorącym żelazem, ropiejących wrzodów żydowskich.

I w Polsce zagadnienie ustaw antyżydowskich jest bardzo na czasie. Warto więc poświęcić mu przynajmniej luźne wagi.

Teoretycy prawa wyraźnie rozróżniają **prawo pozytywne,** normy społeczne uznane przez państwo za obowiązujące oraz **poczucie prawne** społeczeństwa, uzewnętrzniające się w postaci t. zw. prawa zwyczajowego, norm nigdzie niezarejestrowanych, a jednak powszechnie uznawanych i przestrzeganych. Źródłem prawa jest bowiem nie tylko ustawa, ale i zwyczaj, przechowywany i pielęgnowany w narodzie, przekazywany z pokolenia na pokolenie, jako określony sposób postępowania, wypływający z ducha narodowego. **Źródłem prawa musi też być interes Narodu i Państwa.**

Przedstawiciele t. zw. szkoły historycznej XIX stulecia (Savigny i jego uczeń Puchta) występując przeciwko panującej w dwóch poprzednich wiekach szkole prawa naturalnego (Grotius, Locke), nie bez słuszności głosili, że każde prawo jest wytworem ducha narodowego (Volksgeist). I chociaż szkołę historyczną uznano za kierunek jednostronny, to jednak i jej przeciwnicy przyznają, że Savigny i Puchta pierwsi wskazali przy badaniu prawa konieczność poznawania dziejów historycznych Narodu, wychodząc z założenia, że prawo jest rezultatem stopniowego rozwoju życia Narodu.

Trafność tego założenia potwierdza samo życie: istnieją normy rządzące społeczeństwem, chociaż nie ustanowił ich ustawodawca. Są to normy prawa zwyczajowego, przejaw poczucia prawnego narodu. Gdy prawo zwyczajowe otrzymuje określone formy ustawodawcze, uzyskując zarazem sankcję państwa — staje się prawem pozytywnym.

Przyjmując tego rodzaju rozróżnienie trzeba też zwrócić uwagę na wynikające z niego

konsekwencje. Jeśli mianowicie prawo pozytywne, prawo pisane, nie ma być czczą formułą, jeśli nie ma pozostawać tylko na papierze, ale trwale kształtować życie — musi odpowiadać poczuciu prawnemu narodu. Jeżeli w tej mierze istnieją rozbieżności, jeżeli obowiązujące ustawodawstwo urządza pewne dziedziny życia narodowego, państwowego czy społecznego — jak kto woli — wbrew panującemu poczuciu prawnemu — nie łudźmy się kto zwycięży.

Naród jest żywym organizmem, podlegającym dziejowemu rozwojowi. **Naród nie skostnieje w ramach obowiązującego ustawodawstwa, ale zawsze znajdzie drogi dalszej pełnej ewolucji mimo ustaw, a nawet wbrew ustawom.** Dążenia Narodu, zgodne z jego położeniem geopolitycznym, zawsze znajdą wyraz i w ustawodawstwie.

Z obowiązującego w danej chwili ustawodawstwa może nie pozostać śladu w ustawodawstwie przyszłości. Poczucie prawne Narodu odniesie zwycięstwo, podporządkowując sobie ustawodawcę, wprowadzając zmiany zgodnie z duchem czasów nowych. **Państwo, jako wykładnik woli narodu, reformuje ustawodawstwo, gdy władza spocznie w rękach ludzi świadomych zadań narodu.**

I nie narzekajmy zbytnio, że w zakresie sprawy żydowskiej w Polsce istnieje wyraźna rozbieżność pomiędzy prawem pisanym a dążeniami Narodu Polskiego. Jest to stan przemijający, a **postulat odebrania praw żydostwu, wtłoczenia go w ghetto ukształtował się już w poczuciu prawnym gospodarzy tej ziemi i będzie zrealizowany.** Wprawdzie stworzeniu specjalnego ustawodawstwa dla żydów stoi na przeszkodzenie obecne ustawodawstwo, ale przecie ustawy może zmieniać władza do tego uprawniona.

Elementem podstawowym tkwiącym w ustawodawstwie musi być idea, a dopiero jej refleksem są nakazy i zakazy ujęte w określone przepisy. Duch Narodu rodzi idee prawne, a państwo realizuje je jako legalny wykładowca. **W chwili obecnej wyraźnie już skrystalizowała się idea odebrania praw żydostwu, jako konsekwencja trzeźwej oceny jego roli w dziejach Polskiego Narodu i Państwa.** Realizacja tego postulatu zbliża się nieuchronnie, zapowiadając przecięcie tego prawdziwego węzła gordyjskiego, jakim niewątpliwie jest współżycie dwóch narodów na jednej ziemi, obcych sobie rasą, kulturą i religią, mających własne cele i własne dążenia do zrealizowania. **Gość musi ustąpić a nie gospodarz!** Dylemat Rostworowskiego nabrał już wyraźnego oblicza.

Nie dziwimy się też bynajmniej gwałtownym atakom żydostwa przeciwko idei stworzenia ghetta w Polsce. Wrośnięci w żywy organizm naszego kraju, żydzi zbyt głęboko zapuścili tu korzenie, zbyt dużo soków ciągną z polskiej ziemi dla ogółu żydostwa w świecie — więc bronią się. Nie zawodzi też instynkt starej rasy: żydzi widzą zbliżającą się nieuchronnie katastrofę, groźbę likwidacji nie tylko ich egzystencji materialnej, ale też możliwości prowadzenia własnej polityki w imię interesów narodu Izraela w świecie. Chwytają się też najrozmaitszych środków, aby jeśli nie uchronić się całkowicie przed niebezpieczeństwem, to przynajmniej oddalić moment jego nadejścia.

Zagadnienie żydowskie w Polsce musi być rozwiązane przez akcję Państwa połączoną z wysiłkiem społeczeństwa. Dążymy do konsekwentnego separowania ludności żydowskiej, unaradawiania wszystkich dziedzin życia polskiego i planowej emigracji żydów z Polski.

Pilny obserwator polskich stosunków dostrzega objawy tej kontrakcji żydostwa. Wystarczy tu przypomnieć próby tworzenia „frontów“ pod różnymi szyldami od „ludowego“ poczynając, przez „demokratyczny“ aż do „frontu Narutowicza“, wystarczy wskazać na ruchliwość masonerii w różnych ośrodkach polityki, na akcję żydów-chrześcijan itp.

Z drugiej strony pilny obserwator nie przejdzie obojętnie wobec wydarzeń, które świadczą, że sprawę żydowską w Polsce rozwiązuje samo życie, pchając ją w kierunku unormowania na drodze ustawodawstwa antyżydowskiego. Silny prąd antysemityzmu przenika wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, które podjęło i prowadzi skutecznie zdecydowaną walkę we wszystkich dziedzinach życia z wpływami i hegemonią żydostwa. Dość podać tu dla przykładu akcję unarodowienia handlu i rzemiosła, zakładanie polskich placówek gospodarczych, szkolenie zawodowe młodzieży, wypieranie żydów z wolnych zawodów itp.

Niestety ta działalność społeczeństwa nie jest wspierana odpowiednimi ustawami, które unormowały by akcję akcję antyżydowską.

Nie trzeba więc dziwić się, że jeśli ustawodawstwo nie nadąża za ruchem antyżydowskim społeczeństwa — dochodzi tu i ówdzie do wystąpień czynnych i rozruchów, a więc zjawisk wysoce ujemnych społecznie, bo demoralizujących ludność i anarchizujących życie publiczne.

Istnieje więc pilna konieczność, aby dziejowe dążenia Narodu Polskiego do uniezależnienia się od żydów pod każdym względem ująć w określone formy prawne, osiągając całkowite odżydzenie życia polskiego **Nastąpi to wtedy, gdy wkroczy tu ustawodawca i na drodze ustawodawstwa wyjątkowego zlikwiduje wpływy polityczne żydów oraz ich potęgę gospodarczą.**

Oczywista, żydostwo na całym świecie narobi dużo wrzawy. Jak za naciśnięciem sprężyny posypią się protesty i deklaracje, prasa będzie judzić, „szlachetni uczeni“ i „przedstawiciele kultury“ wystąpią z listami otwartymi, usłyszymy apele do „wrodzonej tolerancji“ Narodu Polskiego oraz zaklęcia na „ludzkość“, „humanitaryzm“ i „demokrację“.

Lecz nie przejmujmy się. W dziejach świata nie będzie drugiego Jerycha! I przebrzmią znane już i zgrane frazesy, za które — jak za wycofaną z obiegu monetę — żydostwo nic już nie otrzyma.

Czas nagli. Wszędzie pali się grunt pod nogami żydów, którzy jak do Ziemi Obiecanej pragną wędrować do Polski. Dość już było tej tolerancji i robienia z Polski przytułku. Trzeba zabrać się do porządkowania własnego domu ze śmieci.

Józef Białasiewicz.

GOSPODAROWANIE NARODOWE

Życie w Polsce jest szczególnie bogate rozmaitością zagadnień oraz ich szeroką skalą wartości statycznych i dynamicznych. Zagadnienia podciągania małego „b“ do dużego „A“ jest i będzie bardzo długo aktualne w naszym kraju, o ile nie zdobędziemy się na radykalizm poczynań. Cieszymy się potężniejącym nurtem zjednoczenia narodu, ale smucić nas powinien zaniedbany stan gospodarstwa narodowego. Polska do obecnej chwili jest niestety gospodarstwem niejednolitym. Chociaż dużo zrobiliśmy pięknych i pożytecznych rzeczy, to jednak stwierdzić należy, że poczynaniom tym brak jest naogół zharmonizowania w hierarchii potrzeb i celowości. Obok palących niezaspokojonych potrzeb powstały ogromne budowle — „nowoczesne ruiny“ — czekające nieraz bardzo długo na wykończenie. Akcja inwestycyjna niemal do ostatniej chwili była prowadzona tylko dla zatrudnienia bezrobotnego!

Brak było planu.

Brak było panującej niepodzielnie przyzwoitej, gospodarnej myśli. Hasło zjednoczenia narodu oraz zabezpieczenia i utrwalenia bytu Polski mocarstwowej stało się jądrem nowego porządku. Ostatnie nasze sukcesy w polityce zewnętrznej i wewnętrznej będą najprawdopodobniej aktywizacją nowego porządku. Nowy Sejm, jeżeli tylko będzie sumiennym przedstawicielstwem interesu narodowe-

go, wypowie się za gospodarstwem planowym.

Planowość w gospodarowaniu wiąże się ściśle z rozpoczętym wysiłkiem przekształcenia psychiki narodowej. Musimy naród nasz uaktywnić zrywając szybko, po żołniersku, bez łezki z gubiącym nas liberalizmem, czy też, jak kto chce, nieznośnymi resztkami liberalizmu. Pod karą znalezienia się nad przepaścią nie wolno nam powierzać losu narodu, liberalnej grze przypadku. Masa bierna, może być masą plastyczną w ręku obcych sił — nigdy przyjaznych i altruistycznych, ale najpewniej egoistycznych naszych wrogów odwiecznych. Nam nie wolno być masą bierną. Zdobyta i broniona suwerenność krwią i ofiarnością najlepszych synów, nie może być pomniejszoną lub osłabioną. Czysty i maksymalistyczny nacjonalizm może być oparty tylko na narodzie twórczym. Tylko naród twórczy jest w stanie, przy dzisiejszym morderczym wyścigu ludzkości, utrzymać się na powierzchni dziejów. Naród twórczy jest podmiotem różnych procesów państwowych i międzynarodowych, a nie przedmiotem „niezbadanych sił", którym zależy na utrzymaniu w naszym narodzie bierności.

Bierność jest przyjaciółką chaosu, a w chaosie energia narodu może się zatracić w rozproszkowanych przeciw działaniach, co jest niemożliwe zupełnie w działaniu zorganizowanym, świadomym i planowym.

Kongres techników, jaki się odbędzie na początku grudnia pod protektoratem P. Prezydenta prof. Mościckiego i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza, będzie głośnym wołaniem o gospodarkę planową. Technicy na kongresie przedstawią opracowany plan gospodarczy i wskażą sposoby realizacji — udowodnią realność swych koncepcji; realizacja zaś takiego, czy podobnego planu będzie zależeć, jak wiadomo, od innych czynników. Realizacja wielkiej planowej budowy Państwa wymaga zaprzęgnięcia wszystkich sił Narodu — wymaga powszechnej społeczno-gospodarczej mobilizacji sił i środków. Na taką mobilizację musimy się zdobyć. Musimy wykorzystać mocne fundamenty potężniejącej suwerenności, aby zbudować na nich wielki i nowoczesny gmach gospodarstwa narodowego w tempie przyśpieszonym. Budując zaś potęgę gospodarczo-techniczną — rozbudujemy nasze wartości społeczne i nacjonalistyczne przez wyzwolenie wszystkich sił twórczych dla dobra powszechnego, Narodu i Państwa. Cała Młoda Polska Narodowa poprze niewątpliwie wysiłki zorganizowanych techników. Poczynania takie w Polsce mogą torpedować tylko obce elementy spekulatywne, albo siły wrogie państwowości polskiej.

Obrona Państwa wymaga planowości w gospodarce pokojowej, aby przystosować ją do zawsze aktualnej, a w dzisiejszych czasach szczególnie ważnej gospodarki wojennej. Nie czas więc na dyskutowanie celowości w planowaniu gospodarczym. Nie czas na spory. Bo jeżeli przeklinamy chwile, w których „panowie w stolicy radzili" to nie dlatego, aby dzisiaj tolerować beztroskie kurzenie cygara różnych naszych rezydentów, nie mających nic wspólnego z Narodem Polskim.

Stanisław Nagiel

Państwo, jako czynnik nadrzędny, kieruje całokształtem gospodarki narodowej i występuje wszędzie tam, gdzie inicjatywa prywatna jest szkodliwa lub niewystarczająca. Granice użytkowania własności prywatnej zakreśla interes Państwa i Narodu.

Rozważania

Kochajmy się, nie dajmy się!

Raz podniesione hasło konsolidacji politycznej wywołało znaczną obfitość recept, doradzających jaką drogą dojść do tego upragnionego i tak uzasadnionego celu.

Samo to zjawisko nie jest zgoła czymś złym; przeciwnie — jest to zdrowym objawem, gdy po uznaniu samego celu, poszukuje się dróg dojścia doń. Lepiej byłoby zapewne, gdyby obok wysuniętego celu, wysunięta była z dostatecznością jasnością i mocą droga realizacji. Gdyby nie brak tej „magistrali" — nie byłoby tego mnóstwa rad, którymi zapchane jest obecnie nasze życie polityczne. Stan ten jest na dłuższą metę niebezpieczny: gdy się ma do wyboru za dużo dróg, można się za długo nad tym wyborem zastanawiać. A czas i życie nie czeka.. Obfitość też stanowisk politycznych, podsuwanych do wyboru, sprawia to, że w życiu politycznym objawiać się poczyna c h a o s; innym możliwym następstwem jest to, że rodzi się pragnienie zadowolenia wszystkich, albo znacznej liczby projektów, drogą wybrania z nich elementów wspólnych, sprowadzenia ich do wspólnego mianownika. Każdy jednak plan, zdatny do przeprowadzenia, musi być budową konsekwentną i jasną, musi być w jednym stylu. Jeśli z każdego podwórka weźmie się po trochu — jasność i konsekwencja zagubi się. Ostatecznie wszędzie wspólne, takie same, są tylko b e z t r e ś c i w e o g ó l n i k i. Wspólnym mianownikiem wielu stanowisk politycznych jest zazwyczaj pusty, często zacny, f r a z e s, który daje pozór rozwiązania sytuacji, gdy tym czasem sytuacja pozostaje nadal nierozwiązana, z tą zmianą na gorsze, że teraz jest złudzenie rozwiązania jej, usypiające czujność i paraliżujące działanie.

Z iluż to stron słyszy się obecnie wołanie o konsolidację! Zdawałoby się, że niemasz bardziej zgodnego narodu nad nasz. Ale gdy pilniej wsłuchać się w to wołanie, to z niepokojem da się zauważyć, że ta upragniona konsolidacja we wszystkim różni się w ustach tych różnych środowisk i osób, prócz jednego frazesu, dającego się streścić w okrzyku: K o c h a j m y s i ę, n i e d a j m y s i ę!

Otóż to stanowisko może służyć do wszystkiego, tylko nie może stać się trwałą podstawą działania politycznego. Przez wysuwanie takiego stanowiska na czoło życia politycznego nakłada się okulary złudy, z poza których nie widzi się rzeczywistości. Nie znaczy to, byśmy twierdzili, że rzeczywistość ta jest gorsza, ona jest jednak inna, twarda.

Cóż znaczy to: kochajmy się, nie dajmy się? „Kochajmy się", bo Polska ma wiele rzeczy do zrobienia, wiele zagadnień do rozwiązania, których nie rozwiąże, jeśil naród będzie skłócony, jeśli nie podda się jednemu kierownictwu. Wszystko to jest tak jasne, że nikt temu nie zaprzeczy. Ale właśnie w tym sęk, że za jasne: jak każdy ogólnik. Zgoda jest tylko na to, żeby była zgoda. A to na podstawę działania politycznego stanowczo za mało. I to też jest oczywiste. Ale po stwierdzeniu tej ostatniej oczywistości j e d y n y m następstwem powinno być nie powtarzanie do znudzenia tego samego, lecz wysunięcie r e a l n e j m y ś l i p o l i t y c z n e j. Myśli, nie kombinacji. Polityka, to nie coctail, polityk zaś, to nie mixer z za bufetu. Ustawienie przy rządowym bufecie po jednym „reprezentancie" różnych stanowisk politycznych będzie wszystkim, może nawet radą ministrów, ale nie konsolidacją. Ciało skonsolidowane musi być z jednego masywu. Wtedy dopiero ma swój ciężar gatunkowy, wtedy dopiero będzie ośrodkiem ciążenia dokoła którego może się skupiać społeczeństwo. Inaczej, cząstki skombinowanego, nie skonsolidowanego, ciała politycznego mieć będą swe ośrodki ciążenia gdzieindziej. Konsolidującym katalizatorem może być tylko własna, jasna i konsekwentna myśl polityczna. Polityczna, więc sięgająca poza ramy mdłego sentymentalizmu, którego wyrazem jest hasło „kochajmy się", które byłoby poczciwe, gdyby nie było szkodliwe.

„Nie dajmy się!" Polska otoczona jest wielkimi potencjami światowymi, które gwałtownie się zbroją i które mogą w każdej chwili na nas uderzyć. Tutaj z prawdziwą radością można stwierdzić, że to hasło jest zrealizowane: nie ma żadnej wątpliwości, że w razie wojny Polacy nie dadzą się — i to zszerego-

wani pod rozkazami Wodza Armii zszeregowani wszyscy, bez różnicy przekonań politycznych. Ale hasła z zakresu obrony zewnętrznej są najmniej polityczne ze wszystkich.

Polityce wewnętrznej, konsolidacji, trzeba jeszcze czegoś więcej. Przede wszystkim wyraźnej myśli politycznej, idei politycznej, i to idei o wysokiej temperaturze, idei zdecydowanej. I zdecydowanych ludzi. Zdecydowanych na walkę. Konsolidację bowiem, jak każde działanie polityczne, przeprowadzić można tylko w walce. Wydaje się to paradoksem: ma być zgoda, a tu mowa o walce. Tak jest jednak: ani nasz Chrobry, ani Łokietek, ani królowie francuscy nie konsolidowali państwa kazaniami, lecz walką, mieczem. Trzeba wywalczyć możliwości dla realizowania idei, idei podporządkowującej cele partykularne celowi ogólnemu. To podporządkowanie jest właśnie konsolidacją. Ten cel nie znosi, by się o niego targowano. Toast „kochajmy się" wzniesiemy p o w a l c e.

J. Ask.

W zwierciadle prasy

WSPÓŁCZESNE I PRZYSZŁE DROGI ROZWOJOWE

W „Kurierze Porannym" z dnia 11 listopada czytamy uwagi P. Ministra Komunikacji i Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Juliusza Ulrycha na temat współczesnych przeobrażeń naszego życia politycznego.

Przytaczamy z tych uwag obszerniejszy wyjątek:

„Albowiem — o co toczyła się w Polsce na przestrzeni tych lat 20 walka? Wolno sądzić, że o równowagę umysłów Polaków, o jasny pogląd na rzeczywistość polską, o wybór dróg wiodących do lepszej przyszłości. Skłóceni w czasie niewoli szukaliśmy chętniej pomocy u rządów najezdniczych, niż we wspólnej, harmonijnej współpracy. Pierwsze lata naszej wolności po wojnie, doprowadzonej przez Józefa Piłsudskiego do zwycięskiego końca, zmarnowaliśmy w bezpłodnych sporach, których tragicznym dokumentem jest zbrodnia dokonana na osobie Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Lata naprawy datują się od przełomu majowego, gdy Wielki Marszałek bierze na siebie najcięższe decyzje. Józef Piłsudski najcięższym trudem swego życia zdobywa umysły Polaków dla idei, którą często powtarza: „Jest Państwo: są prawa, lecz są i obowiązki wobec Państwa". Cały ten okres czasu od przełomu majowego to usilna walka o zdobycie zaufania u własnych rodaków, o przekonanie ich, że droga wiodąca do wielkości Polski jest dobrze wybrana. Walka ta kończy się uchwaleniem Konstytucji Kwietniowej, lecz w 20 dni po jej podpisaniu jej faktyczny twórca zamyka oczy. Dzieło Wielkiego Marszałka wrosło już jednak w ziemię polską tak głęboko i wydało tak wielkie rezultaty, że kontynuator tego dzieła Marszałek Śmigły mógł już wstępnym bojem zwrócić się do Polaków o zaufanie, formułując główne cele zjednoczenia narodowego. Na ten apel w dniu 6 listopada odpowiedziało około 12 milionów obywateli, oddając swe głosy do urn wyborczych. Z tą chwilą osiągnięta została równowaga umysłów Polaków, z tą chwilą zdecydowana większość naszego narodu wypowiedziała się za akcją na rzecz budowy Polski, a przeciw akcji bojkotu Polski. Nakłada to na cały nasz ruch, a w szczególności na przewódców tego ruchu olbrzymie obowiązki. Przyszłość pokaże na ile idea zjednoczenia narodowego stanie się punktem wyjścia dla nowego kierunku politycznego, jednoczącego wysiłki Polaków na nowe, wielkie drogi rozwoju".

UNARODOWIENIE ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

W świeżo wydanym zeszycie „Awangardy Państwa Narodowego" czytamy artykuł prof. Zygmunta Wojciechowskiego p. t. „Idea Polski Wielkiej".

Przytaczamy uwagi artykułu o potrzebie szerokiego i pełnego unarodowienia polskiego życia wewnętrznego, będącego pierwszym postulatem w dziele budowy między Niemcami i Rosją wielkiego państwa.

„Wbrew spotykanemu niekiedy mniemaniu, sytuacja zewnętrzno-polityczna układa się dla nas dziś i na najbliższą przyszłość stosunkowo pomyślnie. Niemcy nie mogą prowadzić równocześnie na wszystkich frontach akcji ofensywnej. Połączenie zaś w jedną całość szeregu ziem byłej monarchii austriacko-węgierskiej stawia przed Niemcami te problemy, które stały przed dawną monarchią. Kierunek pruski w tych warunkach nie może być kierunkiem wyłącznym i od siły Polski zależeć będzie czy układ stosunków zapoczątkowany w roku 1934 okaże się stosunkowo trwałym, czy też ulegnie zmianom na naszą niekorzyść. Po drugiej stronie granicy mamy do czynienia z wielkim impasem Rosji poleninowskiej, Rosji, dla której Polska stwarza szanse dziejowe. W takiej też sytuacji możemy sobie pozwolić na wiele rzeczy, z którymi byłoby znacznie gorzej, gdybyśmy znajdowali się w stadium ostrego napięcia stosunków, czy z sąsiadem niemieckim, czy rosyjskim. Jest to też moment, który należy wszechstronnie wykorzystać dla szerokiego unarodowienia życia polskiego. Samo życie idzie w tym kierunku. Chodzi tylko o to, by przez trwanie przy starych doktrynach nie stawiać samemu barier, nie tamować rozwo-

ju i nie tracić w ten sposób daremnie i bezcelowo ogromnych ilości energii narodowej.

„Ale unarodowienie życia, to także sprawa systematycznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, co łączy się z naprawą całego naszego ustroju społeczno-gospodarczego.

„Postępujące systematycznie unarodowienie życia wewnętrznego w Polsce ułatwiać może bardzo proces nowego układania się sił wewnętrzno-politycznych w Polsce. Chodzi oczywiście o wyraz ustrojowo-polityczny nowych zjawisk. Jest on potrzebny także z tej racji, że typ ustroju społeczno-gospodarczego państwa pozostaje stale w ścisłej zależności od podstaw, na których opiera się władza państwowa. W państwie narodowym rząd nie buduje ani Polski szlacheckiej, ani inteligenckiej, tylko Polskę narodową ponad-stanowią, w której miejsce poszczególnym zawodom i grupom społecznym wyznaczone zostaje przez interes ogólno-narodowy. Tego brakło w Polsce szlacheckiej i brak ten pomścił się bardzo dotkliwie na naszej strukturze społeczno-gospodarczej".

SZKODLIWE ZAJĘCIE

Z wydanego na 15 października br. numeru „Skauta" dowiadujemy się, że w lecie bieżącego roku odbyło się w Londynie doroczne walne zebranie, a zarazem i międzynarodowy obóz. „Skautowej Ligi Esperanckiej". Dowiadujemy się również, że „najliczniej była reprezentowana Anglia, Polska i Holandia".

W sprawozdaniu z tego zebrania czytamy kilka słów streszczenia mowy powitalnej komendanta obozu, która przez sprawozdawcę polskiego została wysłuchana „z prawdziwym wzruszeniem".

Streszczenie to brzmi:

„W naszą wielojęzyczną rzeszę padały jego proste, krótkie i zrozumiałe słowa w języku esperanckim odbijając się w naszych sercach żywym echem. Mówił, że się cieszy, iż mimo poważne trudności odbyliśmy tak kosztowną i daleką drogę, aby wziąść udział w obozie. Że jesteśmy członkami tej samej, jednej, wielkiej gromady skautowej i że jest przekonany, iż inicjując nasze małe, międzynarodowe „dżembo" — urzeczywistniamy w najdoskonalszej formie wielką ideę Badenpowellowską. Tworzymy bowiem braterski, różnonarodowy zespół braci skautowej — nie „obok" siebie, ale „ze sobą". Rozumiemy się — i kochamy się. Żyjemy naprawdę razem, bo żyć, to nie tylko jeść z tego samego garnka, i spać pod tym samym dachem — ale żyć, to rozumieć się wzajemnie, to dzielić się swymi myślami — to wymieniać idee, jak inni wymieniają metalowe odznaki i kolorowe wstążeczki".

Do sprawozdania dołączone jest rozczulające zdjęcie różnojęzycznej braci, przyozdobionej aż trzema pięcioramiennymi gwiazdami.

A więc liczni delegaci polskiego harcerstwa brali i biorą udział w pracy nad realizowaniem jakichś idei braterstwa międzynarodowego; środkami realizacyjnymi mają tu być — wspólne życie, wymienianie idei, jak „kolorowych wstążeczek", pielęgnowanie i rozwijanie żydowskiego pomysłu „esperanto" i t. p.

Rozumiemy pozytywne znaczenie wychowawcze każdego zbliżenia młodzieży naszej, z młodzieżą innych narodowości — jeżeli jednakże zbliżenie to za cel przyjmuje realizację jakichś fałszywych doktryn — to mamy zastrzeżenia zarówno co do znaczenia wychowawczego tej akcji, jak i co do udziału polskiej młodzieży w uporczywym podtrzymywaniu przy życiu jakichś nierealnych i szkodliwych „ideałów".

Można wierzyć, że polska młodzież, biorąca udział w wyżej wymienionych imprezach, nie przejmie się zbytnio sączonymi tam zasadami, ale wobec tego spytać trzeba, czy nie szkoda czasu i pieniędzy?

UZASADNIONA MELANCHOLIA

W artykule „Praca czy widowisko" zamieszczonym w nr. 43 „Wici" zastanawia się autor nad przyczynami zastoju w pracy społecznej na wsi:

„Wiele, a wiele wsi miało takie momenty pracy twórczej, miały te płomienne chwile gromadnego działania, ale dziś, niestety, po tym wszystkim pozostało tylko wspomnienie, jeszcze niekiedy słabe i mgliste. Gdzieś podziało się wszystko — znikło... Wydaje się, że w tej wsi został odegrany jakiś teatr pracy organizacyjnej, potem kurtyna spadła, rozeszli się wszyscy do swych powszechnych dni trudnej doli życia, w których niknie coraz więcej wrażenie, doznane na owym widowisku".

Dalej zaś czytamy:

„Nie tylko rozrywka, nie tylko kolor i szum uroczystości i martwa lista członków, ale gdzie jest dusza człowieka, dusza naszych kolegów i koleżanek?

„Jeśli w ogólnej gromadzie kołowej, w jej pracy społecznej, nie przeziera pewien duch—z góry wnioskować można, że jest to praca bez idei, sucha, a zatem krótkotrwała i bezowocna, która właśnie powoduje owe przerwy, pauzy, nudy i luzactwo".

Jest szereg przyczyn składających się na to, że praca młodzieży nie idzie dziś odpowiednio silnym rozpędem. W odniesieniu do organizacji, którą reprezentuje pismo „Wici" trzeba wskazać szczególnie mocno, na jedną z nich. W okresie obecnym złudzeniem, już nieusprawiedliwionym, jest nadzieja, że z młodzieży polskiej wykrzesze się energię twórczą zapomocą haseł klasowych i demokratycznych. Dziś nie można usprawiedliwiać już nie widzenia tego, że tylko pełna idea narodowa, określona w sposób zgodny z obecnymi i przyszłymi zadaniami całego narodu i państwa, że ona tylko zdolna jest pchnąć młode pokolenie na drogę twórczego wysiłku.

Można sądzić, że różne organizacje dopóty będą ogłaszały artykuły p. t. „Praca czy widowisko", dopóki nie zrozumieją, wśród wielu innych prawd, znaczenia i tej wyżej wymienionej.

„POKRZEPIAJĄCA JEDNOMYŚLNOŚĆ"

Nr. 37 tygodnika „Zwrot" przynosi nam rezolucje Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, które „z pokrzepiającą jednomyślnością" zapadły na posiedzeniu w dniu 2 października b. r.

Rada tego Stronnictwa, zebrana w chwili historycznej, mianowicie w chwili powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy postanowiła w związku z tym wysłać pismo hołdownicze do... Prezydenta Ignacego Paderewskiego. Oczywiście żadnych innych pism hołdowniczych nie wysłano.

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o ulotce „Falangi", wydanej w tej samej chwili co list hołdowniczy „Stronnictwa Pracy". Jedna grupa krzyczy „Niech żyje Bolesław Piasecki", a druga wysyła list hołdowniczy do Ignacego Paderewskiego.

Jest tak w Polsce, że różne ideowo grupki odznaczają się zadziwiającą jednością stanowiska wobec różnych zjawisk w życiu polskim Trzeba głębiej szukać przyczyn, które — mimo różnej postawy ideowej i różnych celów — powodują taką zgodność; nie można zaś, jak się raz jeszcze okazuje, wartości jakiegoś kierunku politycznego, jakiejś grupy, mierzyć tylko słusznością głoszonych haseł.

Nie widzenie rzeczywistości, złośliwe lub bezmyślne, łączy szereg grup w Polsce — czas już tylko na to, by różne grupy, uważające się za narodowe, zauważyły wreszcie, kogo ta jednomyślność pokrzepia.

BANKRUCTWO AUTARKII?...

Socjalistyczny „Robotnik" (z 16. XI. br.) podaje znamienny obrazek, przedstawiony piórem jakiejś artystki duńskiej. Rzecz się dzieje w pociągu— na szlaku między Berlinem a Hamburgiem — gdzie artystka obserwuje jednego z przejezdnych wyczyniającego niezrozumiałe dla niej rzeczy.

„Widziałam go jedzącego śniadanie — pisze. — Skórki od pomarańczy wyrzucał przez okno. Skórkę od jabłka zawinął w papier. Dla świń i królików. Pozostały papier po śniadaniu, brudny i zatłuszczony, wygładził starannie, złożył i położył na siatce od bagażu. Robił to wszystko mechanicznie. Potem wyjął cygaro, odciął koniuszek, który schował do pudełka, po czym rozwinął gazetę. Rzuciłam okiem i przeczytałam:

„Państwowy urząd żywnościowy zarządza na bieżący tydzień"... Następował jadłospis".

A po tym ironiczna uwaga:

„Podobnie zapewne dzieje się w ulu lub w mrowisku — pomyślałam sobie — ostre, twarde prawa regulujące każdą czynność. Lecz tam zapewne rządzi surowa celowość niedostatku, gdy tymczasem państwo autarkiczne samo separuje się od nadmiaru pozostałego świata i cofa naród do poziomu państwa owadów".

W sposób równie drwiący, jakkolwiek podlany sosem „naukowości", rozprawia się dziwnym zbiegiem okoliczności niemal równocześnie — z koncepcją samowystarczalności lewiatańska „Depesza" (z dnia 14. XI. 1938).

„Bankructwo doktryny autarkii — wywodzi — a w szczególności jej niemieckiego wydania, nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości. Po długim okresie polityki autarkicznej Niemcy są teraz tak samo niemal zależne od przywozu surowców zagranicznych, jak były przed objęciem władzy przez kanclerza Hitlera. Blisko trzecia część ich zapotrzebowania na surowce przemysłowe przywożona jest z zagranicy. Nie dało się również osiągnąć samowystarczalności w zakresie wyżywienia".

Tym więc tłumaczy „Depesza" gospodarczą ekspansję Niemiec na kraje Europy południowo-wschodniej.

Nie mamy bynajmniej zamiaru bronić Trzeciej Rzeszy, która popełniła niewątpliwie wiele błędów w zasadniczych ułożeniach swej polityki, a wzrost jej siły w żadnym wypadku nie idzie po linii interesów polskich. Ale tymbardziej właśnie winniśmy zdać sobie z tego sprawę, co wzmaga siły Niemiec. Tymczasem stanowisko socjalistów i kapitalistów dziwnie tu przypomina złośliwe naigrawanie się karłów z nieporadności, wynikającej z mocy olbrzyma.

Tak właśnie przedstawia się sprawa z niemiecką autarkią. Autarkia dała Trzeciej Rzeszy olbrzymią siłę i prężność, organizując wszystkie środki materialne niemczyzny — aż do odpadków włącznie — na froncie walki o mocarstwowość. I jej to w dużej mierze zawdzięcza Hitler nieprawdopodobne sukcesy wewnętrzne i zewnętrzne—likwidację bezrobocia, olbrzymie inwestycje publiczne (autostrady, linia Siegfrieda), kolosalne zbrojenia, remilitaryzację Nadrenii, włączenie Austrii i Sudetów. A że przy takiej totalnej mobilizacji energii wynikają osobiste utrudnienia dla obywateli w stylu... konserwacji odpadków — to już zapewne sprawa naprawdę błaha.

Ale autarkia nie jest systemem trwałym. Jest jedynie orężem w walce. I dlatego nie dziw, że bezpośrednio od autarkii przechodzą Niemcy do — ekspansji gospodarczej. Zjawisko to zupełnie naturalne i zrozumiałe. Właśnie autarkia siłę tej ekspansji wielokrotnie wzmogła.

Na problem „bankructwa autarkii" nie powinna tedy Polska patrzeć oczyma podejrzanego sojuszu marksistów i liberałów...

Odezwa Z. M. P. na XX-lecie Czynu Narodowego

Młodzi Polacy!

Mija 20 lat, gdy Naród Polski zerwał więzy półtorawiekowej niewoli. Młode pokolenie polskie, jednocząc się z całym Narodem w uczczeniu rocznicy zwycięstwa polskiego ducha, którego nie zgnębiły żadne obce moce, składa głęboki hołd Bojownikom Niepodległości, Bohaterom Powstań, Rewolucji i Czynu Zbrojnego pod sztandarami polskimi.

Wielki Twórca Polski Niepodległej wskazał nam szlaki mocarstwowego rozwoju państwa, aby ziściły się największe dążenia Narodu.

My młodzi jesteśmy odpowiedzialni przed przyszłymi pokoleniami, aby trudu Bojowników Niepodległości, zmagań wszystkich wielkich Polaków i dzieła całego życia Wielkiego Wodza Narodu nie pomniejszyć.

20-lecie Niepodległości przypada na okres potężnych przeobrażeń dziejowych. Idą czasy wyścigu wielkości narodów. Tylko zwarte organizmy narodowe wytrzymają zwycięsko próby burzy dziejowej. Tylko narody o wielkiej sile tworzenia i poświęceniu wygrają walkę o prymat duchowy i materialny.

Młodzi Polacy!

Sami musimy być twórcami własnych dziejów. Sami wykujemy wielkość naszego Narodu i potęgę Polski. Sami też musimy przygotować moc wojenną Państwa, aby w godzinie czynu Naród był gotów do każdej próby dziejowej.

Nie liczmy na żadne pakty i gwarancje międzynarodowe. Tylko moc polskiego bagnetu i zwarta postawa całego Narodu — jak w historycznych dniach Zaolzia — zapewnią nam zwycięstwo.

Młodzi Polacy!

Aby przyszły trud polskiego żołnierza był zwycięski — dziś pracować musi cały Naród. Na fabrykach, warsztatach rzemieślniczych, przy pługu, czy w szkole odbywa się wielka praca nad pomnażaniem sił Narodu i potęgi wojennej jego Państwa. W wielką rocznicę 20-lecia Niepodległości wzywamy Was do bohaterskiego wysiłku w codziennej pracy, równego bohaterstwu tych, którzy za Polskę i dla Was oddali swoje życie.

Jesteśmy też odpowiedzialni za moc wewnętrzną, ład i bogactwo Narodu. Wraże moce, wstrzymujące nasz rozwój dla tym łatwiejszej eksploatacji Narodu, tylko wtedy zostaną rozbite, gdy my Młodzi będziemy silni jednością, karni i bezgranicznie oddani idei wielkości Polski.

20-lecie czynu Narodu Polskiego zobowiązuje nas do czynu. Polski nie stać na dalsze wzajemne zwalczanie się skłóconych grup społecznych. Przez 20 lat przekonaliśmy się, że Polsce nic nie dały sztuczne doktryny i partyjnictwo. Mamy więc prawo wołać o jedność Narodu i jedność ustroju!

Precz ze wszystkimi, którzy dzielą Polaków!

Precz ze wszystkim, co rozbija jedność Narodu i wstrzymuje Jego potężny rozwój.

W obliczu zwycięskiego światowego marszu idei narodowej oddajmy swoje siły wielkiej ofensywie sił narodowych, walczących o twórcze zjednoczenie.

Młodzi Polacy!

My jesteśmy gotowi do zmagań i ofiar! Ślubujemy walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa Ruchu Młodonarodowego.

Jedną jest Polska i jedną jest jej młodzież.

Niech naszym bojowym hasłem w 20-ą rocznicę Czynu Narodowego będzie historyczny rozkaz Naczelnego Wodza sił zbrojnych i Naszego Wodza —

Maszerować!

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na pocztowe konto rozrachunkowe „MŁODEJ POLSKI" Nr 77

O charakter naszej pracy

Jeśli krytykujemy dotychczasowe partie polityczne to nie tylko dla tego, że nie podoba nam się ich podłoże ideowe, te poglądy polityczne, które one głoszą, oraz ten ustrój polityczny i gospodarczy, który jest na tych poglądach zbudowany.

Trzeba poświęcić swą uwagę i innej, nie tyle uderzającej, tym bardziej jednak istotnej stronie zagadnienia. Chodzi mianowicie o metodę pracy politycznej, metodę oddziaływania organizacyj politycznych na życie narodu, a co za tym idzie i państwa. Nie miejsce tu na uzasadnianie tego twierdzenia, można się wyrazić jednak, że metoda szczepienia poglądów politycznych, pewnej idei, metoda pracy politycznej, nie tylko pociąga za sobą — w pomyślnym wypadku — przyjęcie się samej idei, lecz mając niezwykle doniosły wpływ na charakter ludzki, sposób myślenia, zakres zainteresowań i zdolność oddziaływania na przyszłość, przez to zakreśla w wielu dziedzinach wyższe lub szersze możliwości przed narodem i przed jego naczelną organizacją — państwem.

Metoda pracy politycznej powinna stanowić pewną logiczną całość z celem, jaki sobie w tej pracy wytknięto. Inną przeto musi być metoda, celem stosowania której ma być realizacja jakichś oderwanych doktryn, np. wolności, równości i braterstwa; inną zaś, gdy celem jest zjawisko konkretne i chęć oddziaływania — w tym czy innym kierunku — właśnie na nie, np. gdy celem jest naród i chęć zapewnienia mu pomyślnego rozwoju.

Nie należy jednak zapominać o tym, że pragnienie oddziaływania na rzeczywistość domaga się postawienia pewnej idei, obejmującej i koordynującej działanie. Zarazem zaś trzeba się wystrzegać, by idea kierująca nie zdegenerowała się i nie przybrała kształtów sztywnego ideału; w takim wypadku bowiem, miast być potężnym motorem działania, przeradza się w ograniczone murem — właśnie sztywnego ideału — szranki, poza które nie śmie nikt wyjrzeć.

Dlatego też, działając i głosząc swe myśli nie trzeba mieć chęci budowania dla różnych dziedzin życia naszego narodu systemu. Nie trzeba też lekceważyć doświadczeń; ksiąg, zawierających kunsztownie wystylizowane systemy pełno jest — na utrapienie historyków myśli — po bibliotekach świata; szczęśliwie jednak żaden nie został wcielony w realny kształt życia. Na dodawanie do tego jeszcze jednego, co nie byłoby trudne i która to rozrywka znajduje i dziś wielu chętnych, szkoda naszego czasu.

Działalność organizacyjna i polityczna oprzeć się powinna nie na doktrynie, lecz na człowieku; stąd też na pierwszy plan wysunąć należy wszystko, co kształtuje charakter ludzki, dbać o rozkwit jego zalet, zanik wad; dlatego też nie tyle znaczenia posiadają nasze formy organizacyjne i rutyna, co żywe uczestnictwo w rzeczywistości naszego narodu.

Trudniejszą wiele od postawienia ogólnych zasad jest umiejętność wcielania ich w życie. Trudność ta jest mniejsza w środowisku jednolitym; jeśli jednak organizacja czerpie materiał członkowski z różnych warstw — trudności te zwiększają się. Musi to pociągnąć za sobą stosowanie różnorakich odmian oddziaływania, nie narusza się tym jednak samej zasadniczej metody.

Jako jeszcze jedną zasadę ogólną wysunąć należy pożytek przewagi czynnika indukcyjnego nad dedukcyjnym, albo — choć nie jest to zupełnie tym samym — działania nad dyskusją.

Obu tym postulatom, zwłaszcza zaś drugim, zadośćczynić należy drogą skupienia uwagi danej grupy, czy jednostki, przede wszystkim na tym, na co sama dana grupa czy jednostka może wpłynąć, oddziaływać. Zajmowanie uwagi sprawami zbyt ogólnymi, wypadkami, w których dana grupa nie może sama uczestniczyć, może tylko o nich słuchać i dyskutować, nadwyręża poczucie odpowiedzialności; konkretne zaś sprawy, co do których uzasadnione jest przeświadczenie, że samemu można na nie oddziałać, budzą poczucie odpowiedzialności, oraz wszczepiają zmysł realizmu, tak konieczny w życiu w ogóle, w politycznym zaś w szczególności.

Przez to samo, przez wysuwanie na plan pierwszy takich spraw, do których realizacji zdolna jest dana grupa, czy jednostka, wydobywa się z nich zdolności twórcze, daje im się możność przeważania momentów krytycznych, które najłatwiej popchnąć mogą do jałowego ustosunkowywania się do cudzego działania,

z zapomnieniem o tym, że człowiek stworzony jest przede wszystkim na to, by sam działał, nie zaś, by oglądał się na okoliczności i na innych.

Następnie, dając do objęcia i wykonania zadania nie przenoszące sił własnych danego środowiska, zadania bliskie i możliwe, istotnie wykonane wreszcie i załatwione, kształtuje się i budzi zmysł uzasadnionej tymi okolicznościami wiary we własne siły przez to zaś szczepi się optymizm, niezbędny motor wszelkiego działania.

Jedną z głównych zasad — innej już wprawdzie natury — jest szczepienie poczucia jedności narodu i ciągłości jego życia. Dla zbudzenia tego przeświadczenia lepiej jest nie uciekać się do teoretycznych wywodów, choćby mogły być nieraz zapewne interesujące. Punktem wyjścia przemówień i referatów (poza pewną ilością niezbędnych o charakterze syntetyzującym) powinno być raczej zjawisko realne, wzięte z polskiej rzeczywistości, nie jakaś oderwana zasada. Nade wszystko zaś pożądane jest wskazywanie nie tylko na samo zagadnienie, ale i na sposób jego rozwiązania. Przez wskazywanie samych, zwłaszcza trudnych, zagadnień bez rozwiązań szczepi się tylko w szerszych warstwach poczucie bezradności i niepokoju — tych fatalnych cech charakteru i szkodliwych atrybutów życia zbiorowego.

W końcu można wspomnieć o tym, że wszędzie należy podkreślać to, co łączy naród w jedno, unikać zaś wyolbrzymiania różnic. Wymaga to dużego wczucia się we własną ideę, zaufania do własnej organizacji i jej myśli, wiary w moc jej oddziaływania; bez tego wczucia się bowiem i bez tej wiary — przy podkreślaniu momentów łączących naród w jedno — łatwo mogą się zatrzeć kontury własnego myślenia politycznego.

Na tle wysuniętego przed chwilą — powinna się rozwijać działalność organizacyjna. Nie ma w tym wszystkim t. zw. chwytów i tricków politycznych, niezawodnie efektownych i zapewniających poklask w teatrze życia publicznego. Nie trzeba jednak z życia tego robić widowiska, a z organizacji areny dla akrobatyki politycznej. Trzeba chcieć dojść do celów bez przyśpieszania tego dojścia sztuczkami, lecz w tym czasie, w którym będzie się wartym tego przez dokonaną pracę.

J. Ż.

Dział organizacyjny

Rozkaz specjalny Komendanta Głównego Związku Młodej Polski

Na podstawie porozumienia z organizacją Ruch Narodowo-Państwowy, która od kilka już lat głosi i rozwija te same zasady pozytywnego nacjonalizmu polskiego, zostało ustalone zlikwidowanie Wydziałów Młodych Ruchu Narodowo - Państwowego i przekazanie ich działaczy i członków do Związku Młodej Polski. Odbywać to się będzie obecnie kolejno we wszystkich okręgach, gdzie R. N. .P rozwijał swoją działalność.

Polecam wszystkim Komendantom, Kierownikom i członkom Związku Młodej Polski przyjęcie nowych kolegów jako starych bojowników tego samego ruchu młodo-narodowego, którzy w najcięższych warunkach od 4-ch lat walczyli o nowy wyraz dla nacjonalizmu polskiego, o wyrwanie go z partyjnego ghetta oraz związanie z Armią i osobą Naczelnego Wodza. Walczyli też o nowy układ sił politycznych, w którym wszystkie zdrowe i twórcze siły znalazły by się w jednym obozie. Tą swoją pracą Ruch Narodowo-Państwowy przygotował również drogę dla Związku Młodej Polski i jego akcji jednoczenia młodego pokolenia narodowego.

Starych działaczy z R. N. P., którzy z powodu swego wieku do pracy w Z. M. P. nie wejdą, polecam traktować jako swoich przodowników, którzy zawsze służyć Wam będą swoją pomocą i opieką.

*KOMENDANT GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI*

(—) Edmund Galinat

Zarządzenia Prezesa Ruchu Narodowo-Państwowego

Stosownie do uchwały na posiedzeniu Zarządu Głównego R. N. P. w dniu 5 października 1938 r. upoważniającej Prezesa do podjęcia wszelkich decyzyj w sprawie likwidowania Wydziału Młodych R. N. P. i wstąpienia jego członków do Związku Młodej Polski, jak również i organizacji terenu akademickiego, między Kierownictwem R. N. P. i Związkiem Młodej Polski doszło do porozumienia opartego na następujących zasadach:

1. Wydział Młodych R. N. P. ulega likwidacji na rzecz Z. M. P., stawiając realnie tym samym kroki ku pełnemu zjednoczeniu młodego pokolenia. W związku z tym członkowie Wydziału Młodych R. N. P., którzy nie są jeszcze członkami Z. M. P., winni zgłosić swe wstąpienie na ręce komendantów okręgowych Z. M. P. Działacze z Wydziałów Młodych R. N. P. w różnych środowiskach powołani będą na stanowiska, gdzie winni wykazać wzorową obowiązkowość i przywiązanie do ideałów narodowo-państwowych.

2. Członkowie Z. M. P. powyżej lat 25-ciu mogą być również członkami R. N. P.

3. Teren akademicki organizowany będzie na takich zasadach, jak to dotychczas prowadziła „Awangarda", która odtąd będzie działać na wyższych uczelniach pod nazwą: „Awangarda" — Akademicki Związek Młodej Polski.

4. Akcja narodowo-państwowa przekształcona będzie na tygodnik, wychodzący w ramach Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Donoszę równocześnie, że R. N. P. prowadzi nadal swą działalność polityczną, która nie ulega zahamowaniu. Pole naszej pracy stale się rozszerza w związku z nowym kształtowaniem się sytuacji w Polsce i z koniecznością rozwiązywania co raz trudniejszych i poważniejszych zadań, jakie przynosi chwila dzisiejsza. Znajduje to wyraz w tym, że członkowie naszego ruchu obejmują wciąż nowe i ważne placówki życia publicznego i państwowego, gdzie mogą realizować zasady przez nas głoszone.

Wzywam Kolegów do prowadzenia z niesłabnącą inicjatywą pracy organizacyjnej, a tych, którzy przejdą na nowe tereny działania do wykazania maksimum aktywności i obowiązkowości.

PREZES RUCHU
NARODOWO-PAŃSTWOWEGO
(—) Ryszard Piestrzyński

Zasady współdziałania Związku Strzeleck. i Związku Młodej Polski

W ostatnich dniach unormowane i ściśle zespolone zostały prace Związku Strzeleckiego i Związku Młodej Polski. Obydwie organizacje, podporządkowane autorytetowi i woli Naczelnego Wodza, oparte w swym działaniu na zasadach narodowo-żołnierskich, dla osiągnięcia tym lepszych rezultatów prowadzić będą odtąd akcję swoją w coraz silniejszej ze sobą łączności.

I. ZAŁOŻENIA OGÓLNE

1. Związek Strzelecki i Związek Młodej Polski są organizacjami podporządkowanymi autorytetowi i woli Naczelnego Wodza.

2. Obie organizacje zachowując odrębność strukturalną i metod realizacyjnych opierają swe prace na wskazaniach Marszałka Piłsudskiego oraz Jego następcy Marszałka Śmigłego-Rydza.

3. Związek Strzelecki i Związek Młodej Polski, mając zbieżny zasadniczy cel — przygotowania młodego pokolenia polskiego do służby dla idei mocarstwowego rozwoju potęgi państwa — realizują go własnymi metodami, stale jednak ze sobą współpracując.

4. Decydującym czynnikiem odrębności zadań, a zwłaszcza metod pracy, jest to, że Związek Strzelecki jest organizacją *państwo-*

wo-społeczną o charakterze wojskowym, zaś Związek Młodej Polski — organiazcją *polityczno-społeczną.*

II. ZASADY WSPÓŁDZIAŁANIA

Władze naczelne obu Związków kierując się powyższymi założeniami ustalają już obecnie następujące zasady:

1. Akcja przsposobienia wojswowego Związku Młodej Polski jest prowadzona wyłącznie na terenie Związku Strzeleckiego. O skierowaniu oddziałów Młodej Polski we własnym umundurowanniu i oznakach na przeszkolenie p. w. do Związku Strzeleckiego decydują właściwi komendanci p. w. i w. f. w porozumieniu z władzami Związku Młodej Polski.

2. Związek Młodej Polski, jako organizacja ideowo-wychowawcza, związana z Obozem Zjednoczenia Narodowego i tworząca podstawy nowego ruchu wśród młodego pokolenia polskiego — prowadzi jako swe prace organiczne:

a) wychowanie narodowo-żołnierskie,
b) wychowanie i szkolenie zawodowe,
c) akcję wychowania fizycznego, według wytycznych Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Na wszystkich tych odcinkach, gdzie akcja Związku Młodej Polski zazębia się z takimi samymi pracami Związku Strzeleckiego — obie organizacje współdziałają w zakresie prac i metod działania na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

3. Obie organizacje dążą do wykorzystania własnych środków w terenie, zachowując odrębność lokali organizacyjnych i świetlic.

4. Obie organizacje honorują własny dorobek w terenie i nie mogą sobie nawzajem w tej działalności przeszkadzać. Przestrzegają również prawa pierwszeństwa pracy w terenie, według instrukcyj ustalonych przez Władze Naczelne obu organizacyj. W wypadkach spornych w razie niemożności dojścia do porozumienia rozstrzygają władze okręgowe i wyższe obu organizacyj.

III. POSTANOWIENIA KOŃCOWE

Celem wzmocnienia i usprawnienia współdziałania, Władze obu organizacyj postanawiają:

1. Utrzymywać stały kontakt władz obu Związków na wszystkich szczeblach organizacyjnych, celem wzajemnego informowania o sprawach dotyczących wspólnie obu organizacyj.

2. Podporządkować się wspólnym instrukcjom garnizonowym w sprawach wystąpień zewnętrznych.

3. Wymienić wzajemnie bezpłatnie wydawnictwa i materiały propagandowe oraz prelegentów na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

4. Układ niniejszy dotyczy tylko obu wymienionych organizacyj i jest podstawą do szczegółowej instrukcji współdziałania, którą wypracują Władze Naczelne obu Związków.

Powyższy układ podpisali: zastępca Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Stefan Leukos-Kowalski oraz Szef Oddziału Spraw Młodzieży O. Z. N. i Komendant Główny Związku Młodej Polski mjr. dypl. Edmund Galinat.

ZAOLZIE W SZEREGACH ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

W sobotę, 5 listopada b. r. odbyła się w Cieszynie imponująca manifestacja wcielenia Związku Polaków do Obozu Zjednoczenia Narodowego, młodzieży zaś do Związku Młodej Polski. Na uroczystość tą przybyli m. in. Szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński, Dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski, Szef Sztabu O. Z. N. płk. Z. Wenda, Komendant Główny Związku Młodej Polski mjr. E. Galinat i jego zastępca H. Puziewicz.

Zjazd otworzył Prezes Waleczko, który powitał dostojnych gości, dając wyraz radości i dumy Związku Polaków z ich obecności; następnie zaś stwierdził, że Polacy Zaolziańscy wstępując do O. Z. N. będą najwierniejszymi wykonawcami jego haseł.

Każdy Czytelnik winien być prenumeratorem pisma.

Jako przedstawiciele młodzieży Śląska Zaolzańskiego przemawiali pp. Edward Potysz i mgr. A. Gajdzica.

Odczytana po tych przemówieniach rezolucja powiada m. in.:

„W tej historycznej chwili składamy uroczyste przyrzeczenie, że cały polski lud zaolziański odda wszystkie swe siły na usługi najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wchodzimy do Polski jako karne i zorganizowane społeczeństwo, które przez wieki tu nad Olzą i Odrą na odwiecznie polskiej ziemi śląskiej stało na straży honoru, godności i mienia polskiego i nie upadło w ciężkich czasach niewoli dzięki niezmożonemu hartowi ducha, wytrwałości i jedności narodowej.

Tak jak byliśmy dotąd wzorem jedności, tak chcemy być i będziemy nadal w Polsce wzorem zgodnej współpracy dla dobra, potęgi i chwały mocarstwowej Polski.

Świadomi tego, że interes Państwa i dobro całego Narodu wymaga jedności i solidarności — jednoczymy się i dziś pod wspólnym sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego i uchwalamy uroczyście przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego, jako jedynej organizacji, realizującej wielki program zjednoczenia wszystkich sił twórczych w Narodzie, dla dobra i potęgi Mocarstwowej Polski i jej obywateli. Pod tym sztandarem wszyscy bez różnicy przekonań będziemy walczyć o potęgę gospodarczą naszej ziemi i całej Polski. Co sił nam starczy dążyć będziemy do stworzenia silnych placówek handlowych w rękach Polaków".

W dalszym ciągu uroczystości przemawiał Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński i jako ostatni Komendant Główny Z. M. P. mjr. E. Galinat.

Przemówienie mjr. Galinata przytaczamy w całości:

„Rodacy! W imieniu zwartych szeregów Młodej Polski witam Was koledzy i przynoszę Wam ślubowanie, że Wasz trud codzienny i bojowy dla Polski, pozostanie na zawsze w sercach młodzieży polskiej jako przykład bohaterstwa i postawy młodego Polaka-żołnierza, godnego dziedzica wielkiego Narodu.

„Udowodniliście światu, że polskość jest nieugięta i nigdzie nikt nie potrafi jej stłumić. Wasz czyn — to zew rzucony wszystkim ziemiom Polski — dziś poza granicami Rzeczypospolitej, aby wytrwały i były gotowe w godzinę czynu polskiego. Witamy Was, koledzy, serdecznie w granicach powiększonej Polski — witamy jako naszych braci i wypróbowanych w czynie towarzyszy broni.

„Do armii młodonarodowej Obozu Zjednoczenia dołączyła się bohaterska kolumna. Wojennnym zwyczajem dzielimy się z Wami koledzy swym celem i zadaniem. Nasz cel to wielkość Narodu i Polski. Nasze zadania powtórzył tu nad brzegami Olzy, Wódz Naczelny — Maszerować.

„Wielkość Narodu i Polski,, koledzy, to cel prowadzący nie tylko nas. Tym celem żyje i weń wierzy cała młodzież polska.

„Nasz głód wielkości — zaspokoimy czynami równymi waszym. My wielkość narodu rozumiemy przede wszystkim jako jedność woli i działania. Mieliśmy przykład, co zdziałała monolitowa postawa Narodu w pamiętnych dniach likwidacji litewskiego słomianego muru i walk o prastarą ziemię piastowską.

„Naród Polski jednoczy swe siły nie tylko dla świętej zgody, ale przede wszystkim dla wykonania wielkiego zrywu na wszystkich odcinkach życia. Bierzemy udział w tym zrywie w imię prawdy, że Polska może istnieć tylko jako wielkie i potężne państwo. Tej wielkości i potęgi nie stworzy żaden cud i żadne pomoce, lecz tylko siła i zwartość całego Narodu Polskiego.

„Dla nas wielkość Polski to potężny rozwój kultury narodowej, promieniującej i prowadzącej na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim.

„Wielkość Narodu to stopienie w jeden monolit sił wszystkich jego członków. Dlatego wypowiedzieliśmy śmiertelną walkę wszelkim klasom, grupom lub kastom. Dla nas chłop, robotnik i pracujący inteligent — to główni współtwórcy dziejów Polski.

„Wielkość Narodu to siła i sprawność fachowa jego członków odpowiadająca potrzebom wielkiego i nowoczesnego państwa. Polska potrzebuje sił kwalifikowanych. W Polsce nie może być nigdy za dużo rąk roboczych.

„Wielkość Narodu to jego potężna gospodarka narodowa, której ośrodki dyspozycji muszą być wyłącznie w rękach państwa. Obok pełnej suweren-

OD REDAKCJI:

Zeszyt „Młodej Polski" wydany na miesiąc październik b. r. omyłkowo oznaczony został nr. 14, zamiast 12 — 14.

ności politycznej Naród musi wywalczyć pełną suwerenność gospodarczą.

„Wreszcie wielkość Narodu to jego potężna siła wojenna, na którą się składa nie tylko bohaterska postawa Narodu, lecz nieustępliwe codzienne przygotowania na wszystkich odcinkach życia. My Polacy wierzymy tylko w moc własnych bagnetów. Żadne traktaty nie są dziś w stanie zapewnić bezpieczeństwa, jeżeli naród nie wytworzy siły i nie będzie w każdej chwili gotów do walki o swe prawa.

„My jesteśmy gotowi. Wasz hart, wola zwycięstwa i ofiarność to najpotężniejsza gwarancja Polski. Silniejsza od wszelkich linii Zygfryda czy Maginota. Nikt nam nie dał naszych zwycięstw. Samiśmy zdobyli niepodległość, sami ją utrwalimy i rozwiniemy potęgę naszego Państwa. My będziemy wykuwać naszą przyszłość sami. Dlatego odrzuciliśmy wszelkie pomoce, z przemarszami obcych wojsk, bo na polskiej ziemi może być jedno tylko wojsko — polskie.

„Lecz, aby Polska była gotową na czas, aby w godzinę czynu wysiłek żołnierzy dał zwycięstwo — Naród i jego młodzież musi tworzyć jedną granitową bryłę. Dlatego dziś koledzy wołamy, że miejsce młodego Polaka i młodej Polki jest tylko w Związku Młodej Polski. Zewrzyjmy szeregi!

„Koledzy! Zwycięski marsz ruchu młodonarodowego został rozpoczęty. I tak, jak na całym świecie, zmiecie on wszelkie opory i zrealizuje ideały Narodu Polskiego. Damy wyraz naszym uczuciom, łącząc się w potężnym okrzyku: „Powiększona, Mocarstwowa Polska niech żyje!".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 7

Cena prenumeraty: rocznie — 5 zł. 50 gr., półrocznie — 2 zł. 75 gr., kwartalnie — 1 zł. 50 gr.
Nr. konta pocztowego (rozrachunkowego) 77

REDAKTOR: Adam Janowski WYDAWCA: Związek Młodej Polski

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10